Cena 10 hal.

Nr. 197. Kraków, Wtorek 18. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h. półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 85. Telefon redakcyi Nr 190.

O lud.

Mamy do zapisania znów jeden objaw smutny i jeden pocieszający. Przed paru dniami wydział lubelski Kółek rolniczych, na terenie okupowanym w Królestwie przez armie arustro-węgierskie, musiał wydać odezwę do walki z szerzącem się na wsi polskiej pijaństwem i karciarlwem. Klęska to moralna w istocie jedna z groźnych. Zniszczenie kraju przez wojnę uzupełnia się w niej tragicznem zniszczeniem od wewnątrz, równie materyalnem, jak moralnem, groźniejszem nad tym drugim, niż na pierwszym punkcie, tak jak zawsze szkody duchowej natury są straszniejsze w następstwach i trudniejsze do naprawienia, niż klęska materyalna.

Nikt już dzisiaj nie wątpi, że wojna dobywa z ludzkości nie jeden nowy wysiłek etyczny, że przywraca niejednej cnocie miejsce, z którego zepchnęła ją myśl życia dla użycia, przenikająca zmateryalizowaniem dusze współczesne. Ale równocześnie wojna staje się na innych punktach podjadkiem etyki, o czem równie dobrze wiemy. Niepewność bytu i jutra popycha słabsze jednostki do rozpaczliwego nieraz „carpe diem“; wrodzony lub nabyty brak skrupułów etycznych każe całym warstwom wyzyskiwać nawet głód bliźniego do zrobienia majątku przez nieuczciwą spekulacyę. W Niemczech powszechną uwagę zwraca zepsucie młodzieży, pozbawionej opieki ojcowskiej, a narażonej na pokusy przez posiadanie większej ilości pieniędzy, przy łatwiejszym i obfitszym zarobku. Takich objawów jest wiele. Wskazują one, że atmosfera wojenna pokrywa jakby rdzą słabsze strony natury ludzkiej, że zarazki rzucają się na mniej odporne części organizmu społecznego, szczepiąc w nim groźny jad.

To też pijaństwo i karciarstwo na wsi polskiej bolesnym jest objawem. Ale równocześnie z radością możemy stwierdzić, że odpór się budzi i chęć zapobiegania przybiera formy widzialne. Królestwo się broni. W związku z odezwą Kółek rolniczych proponuje „Ziemia lubelska“ utworzenie organizacyi, któraby miała zwalczać te dwie plagi społeczne, groźniejsze dla nas, niż inne objawy ujemne w dziedzinie moralnej dla innych narodów. Zniszczeni wojną, znajdujący się przed zadaniem odbudowy materyalnej, spotykamy się z nowem zagrożeniem, które godzi w duszę ludu polskiego, w kapitał żelazny naszej przyszłości. Jeżeli więc już dzisiaj staramy się złagodzić nasze klęski, jeżeli przystępujemy do pracy na świeżych jeszcze zgliszczach, to odbudowa moralna, ograniczanie złego i odkażenie ducha ludu jest zadaniem równie pilnem i ważnem.

Podajemy niżej projekt organizacyi, skreślony przez „Ziemię lubelską“. Wesprzeć się ma ona o komitet ratunkowy w Lublinie, instytucyę już zasłużoną i niewątpliwie zdolną podźwignąć nowe zadanie takiej doniosłości.

Czy wieś galicyjska nie znajduje się w stanie podobnym, który wymagałby żywszej uwagi ze strony społeczeństwa? Czy wojna nie spada na nią i pod moralnym względem? Czy lud nasz nie potrzebowałby żywszej jeszcze opieki ze strony społeczeństwa, aby przetrwać katastrofę dzisiejszą i pod względem moralnym, tak odpornie, jak klęskę materyalną, w której okazał tyle hartu i tyle zdumiewającej siły? Jednem słowem: czy Galicya również nie powinnaby namyślić się nad projektem podobnym, jak Królestwo? Wiemy, iż stosunki u nas zawsze przedstawiały się korzystniej, niż po drugiej stronie kordonu, chociażby dla tego, że praca uświadamiająca narodowo, praca obywatelska, mogła u nas wspierać zacne wysiłki duchowieństwa. Ale czy wystarczy na czas anormalny to, co w normalnym było dostateczne?

Nie może iść tutaj, podkreślamy, o natrętną opiekę, o narzucanie się z moralizatorstwem. Wszystko, co jest przymusem, budzi niechęć i odpór. Trzeba jednak dopomódz do zwycięstwa nad pokusami tym pierwiastkom dobrym i szlachetnym, które w duszy ludu naszego na każdym kroku się dostrzega. W tej myśli rzecz podnosimy, sądząc, że ludzie wybitni i wypróbowani już w opiece nad niszczoną Polską, wskażą drogi i pójdą przodem, organizując społeczeństwo do odporu przeciw temu, co zagraża. Królestwo — jak w tylu już wypadkach — daje nam przykład, osądźmy, czy nie trzeba pójść za nim.

Z wezwania „Ziemi lubelskiej“ należy przytoczyć ustępy najważniejsze:

Jeżeli do klęsk i zniszczeń, spowodowanych wojną, dołączymy klęski z własnej woli poczynione, to biedny nasz kraj nie powstanie ze zgliszcz i popiołów, nie odrodzi się w nowem, narodowem życiu, a stanie się łupem obcych ludzi i kapitałów, skwapliwie korzystających z naszej słabości. Gdy teraz największy właściciel ziemi — lud nasz, zacznie pić i grać w karty, zamiast wszelkich sił użyć do odbudowania ojczyzny, to ściągnie na siebie ten sam zarzut i to będzie dopiero straszna, beznadziejna sytuacya nasza. Czy pozwolimy na to? Czy zgodzimy się na tę samowolną śmierć?

W dzisiejszych stosunkach, przy rozhuśtaniu w czasie wojny różnych ludzkich namiętności, przemowy i odezwy, choćby najpiękniejsze, nie pomogą. Trzeba czynu i to nietylko pojedynczych ludzi, ale wprost instytucyi i organizacyj społecznych. Wszyscy, którym przyszłość kraju na sercu leży, powinni wziąć udział w tej walce nie zaniedbując każdej okoliczności, każdego środka, prowadzącego do celu.

Najważniejszem zadaniem tej akcyi będzie przedewszystkiem usunięcie przyczyn złego, usunięcie tajnych szynków zagnieżdżonych po miastach i miasteczkach naszych. Kto zajmuje się tym zyskownym procederem, wiemy dobrze. Są to ludzie, których reprezentanci dopominają się w prasie europejskiej o prawa obywatelstwa w przyszłym ustroju naszego kraju: robią we właściwy sobie sposób gwałt o rzekome krzywdy przez nas im wyrządzane, a tymczasem zasługują sobie na imię dobrych synów ojczyzny, rozpajając ciemnego chłopa. Z chwilą, gdy wódka przestanie sama wchodzić pod wiejską strzechę, lud przestanie pić, tak jak nie pił w r. 1914—15, po zamknięciu rządowych monopoli. Ale usunięcie tajnych szynków nie jest łatwą sprawą, bo właściciele ich, silnie między sobą zorganizowani, zręcznie omijający wszelkie przepisy, bronić będą, aby nie wypuścić z rąk tego zyskownego dla nich przedsiębiorstwa. Powierzenie tej sprawy policyi, żandarmeryi, obciążonej różnymi innymi obowiązkami, nie będzie dość skuteczne.

W tej pracy my sami powinniśmy wziąć czynny udział, sami, z własnej inicyatywy, zorganizować obronę. Pamiętamy przecież, jak przed dziesiątkiem lat, wobec silnie wzrosłego bandytyzmu, stworzyliśmy samoobronę, wypełniając nieraz funkcye najzwyczajniejszych stójkowych. Pijaństwo i karciarstwo jest bandytyzmem najgorszego gatunku, bo bez hałasu czyni materyalne i moralne spustoszenia. Więc samoobrona tem więcej jest potrzebną. Jak to wykonać? W tem możemy się wzorować na organizacyi w swoim czasie, przeciwko bandytyzmowi skierowanej. Podzielić cały kraj na okręgi, parafie i wyznaczyć dla każdej osobne kuratorya, których zadaniem będzie utworzyć w każdej wsi, miasteczku pewnego rodzaju straże bezpieczeństwa, czuwające nad stanem moralnym, mieszkańców. Od tych obowiązków nikomu nie wolno wyłamywać się, każdy obywatel kraju powinien zrozumieć, że wyjątkowo ciężkie położenie kładą na wszystkich wyjątkowe i nie zawsze lekkie obowiązki. Na stanowiska kuratorów straży bezpieczeństwa nie można zapraszać, a trzeba powoływać, a tych, którzy nie zechcą poddać się temu moralnemu rygorowi, trzeba będzie usunąć od wszelkich godności obywatelskich, od udziału w życiu kulturalnem, społecznem. Lekarstwo konieczne, choć przykre, ale naród, upominający się o byt samodzielny musi sam z siebie, bez obcej inicyatywy i rozkazu zastosować je, jako jedynie skuteczne.

Dyrektywa w tej organizacyi z wieku i urzędu, należy do zasłużonego, a niezmordowanie pracującego na tem polu Komitetu Ratunkowego. Powaga jego, wyrobiona długotrwałą a owocną działalnością daje rękojmię, że walka z pijaństwem i karciarstwem przyniesie nam zwycięstwo.

Warszawa przed Świętami.

Tydzień niespełna — pisze „Kur. Warszawski“ — dzielą nas od świąt wielkanocnych. W czasach normalnych w okresie tym już rozpoczynał się bardzo ożywiony ruch przedświąteczny, mający na celu przygotowanie tradycyjnego „święconego“. W roku bieżącym przygotowań tych nie widać. I słusznie. Wiemy, że w bardzo wielu domach polskich postanowiono w roku bieżącym zupełnie zaniechać urządzania zarówno przyjęć świątecznych, jak nawet obfitszej zastawy stołów jadłem, tradycyjnie związanem ze świętami wiosennemi.

Już w początkach postu ogłoszono odezwę Arcypasterską, zapowiadającą, że w roku bieżącym kapłani nie będą święcili pokarmów wielkanocnych. Wierni mają przynieść do kościołów na rezurekcyę lub na sumę w pierwszy dzień świąt kawałek chleba. Ten kawałek chleba powszedniego powinien być symbolem całego święconego. Dla wielu rodzin rozstrzygającym względem jest szalona drożyzna produktów, pokupnych na święta, i dalsze śrubowanie cen w tym kierunku. Gdyby wzmógł się popyt na te produkty, ceny niewątpliwie doszłyby w ostatnich przed świętami dniach do jeszcze potworniejszych rozmiarów. Spekulacya z upragnieniem czeka na te chwile.

Spekulanci przygotowali zapasy świąteczne bardzo znaczne i trzymają je w ukryciu, licząc na to, że tradycya zmusi do nabywania po każdej cenie. W tych dniach rewizya wykryła w pewnym składzie potajemnym szynek za kilka tysięcy rubli. Składów takich napewno jest więcej. Istnieje jednak wzgląd może ważniejszy od drożyzny. W milionowem mieście jest naturalnie sporo rodzin, które mogą sobie pozwolić na to, aby wydać kilka setek na święcone. Więcej jednak istnieje rodzin, dla których nieco ziemniaków i chleb stanowi jedyne pożywienie i stanowić będzie jedyne „święcone“. Mękę tych znękanych ludzi powiększa widok dobrobytu. I budzi złą zawiść.

Szacunek dla ludzkiej niedoli i powaga chwili powinny nas zmusić do liczenia się z tym względem. Niechaj biedacy z suteren i poddaszy niewidzą kosztownych zastaw stołów w dni uroczyste. Kogo na to stać jeszcze, niechaj zgromadzi nieco zwykłych, prostych pokarmów i podzieli się chociaż z jedną uboższą rodziną. Niechaj święta Zmartwychwstania — kończy „Kuryer“ — zbudzą w nas dobre uczucia, w imię których Chrystus na krzyż poszedł!

Rządcy domów w Warszawie rozpoczęli rozdawanie kart na ziemniaki. Karty podzielono na trzy kategorye podług kolorów: za kartkami białemi można nabywać ziemniaki wyłącznie w poniedziałki i czwartki, za bronzowemi we wtorki i piątki, za niebieskiemi we środy i soboty. Każda karta posiada dwa kupony na dwa i pół i na pięć funtów ziemniaków.

Sprzedaż odbywać się będzie w 12 składach ziemniaczanych, w 84 sklepach miejskich, w 80 sklepach członków Stow. „Rozwój“, w 110 sklepach Stowarzyszenia właścicieli sklepów spożywczych chrześcijan i w 260 sklepach żydowskich. Ogółem wydawanie ziemniaków będzie się odbywało w 546 miejscach.

Na Litwie.

Nowy burmistrz Wilna. — Szkoła niemiecka. — Białystok mniejszy o połowę. — Ludność sobie. — Cło z Królestwa na Litwę. — Praca nad szkołą.

W miejsce dotychczasowego drugiego burmistrza Wilna, kapitana Weissenborna, powołanego do Grodna, mianowano porucznika Pilza zastępcą nadburmistrza Wilna.

„Wilnaer Zeitung“ pisze: Przed kilku dniami podjęto znowu w Wilnie naukę w szkole niemieckiej. Nauką w najwyższej klasie kieruje nauczyciel niemiecki p. Eschke z Magdeburga, który był dotąd w kompanii posterunkowej batalionu jeńców-robotników w Wilkomierzu. Czas roku szkolnego w Wilnie uregulowany został według zasad niemieckich. Rok szkolny 1915/16 kończy się na Wielkanoc, a zatem nie, jak dawniej, z rozpoczęciem wielkich wakacyj letnich w czerwcu. Jako ostatni dzień szkolny ustanowiono urzędowo dzień 15. kwietnia, jako pierwszy nowego roku szkolnego 1916/17 dzień 1. maja.

Białystok przed wojną posiadał 106.000 mieszkańców, w tem 20.000 Polaków, 70.000 żydów, 8.000 Niemców i 12.000 Rosyan (łącznie z wojskiem). Obecnie posiada ludności niecałe 50.000: 15.000 Polaków, 33.000

żydów i 2.000 Niemców. Po opuszczeniu przez Rosyan Białegostoku w dniu 25. sierpnia 1915 r. zawiązał się Komitet Obywatelski, składający się z 41 osób (20. żydów i 20. Polaków z X.Sengają na czele) i funkcyonował do końca września. Po przysłaniu przez władze okupacyjne nadburmistrza Lehmana, Komitet został rozwiązany i p. Lehman utworzył Radę miejską, do której weszło tylko 3. Polaków. mówiących po niemiecku.

Rada miejska przeważnie była zajęta zaopatrywaniem wojska. przeto ludność polska zaczęła się organizować. Utworzono Komitet żywnościowy, którego zadaniem była walka z lichwą żywnościową i niesienie pomocy mniej zamożnym warstwom ludności. Komitet żywnościowy składa się z 190. członków z kapitałem zakładowym 10.000 rb. Korzystało i korzysta z pomocy Komitetu żywnościowego 11.014 osób. Wobec wzmagającej się biedy. Komitet otworzył tanią kuchnię z wydawaniem obiadów na miejscu, oraz do domów, przyczem wiele obiadów bezpłatnie. Wydano obiadów od 8. stycznia do 1. marca b. r. 43.485.

Zaopatrywanie miasta, zacząwszy od zapałek, a skończywszy na soli. oraz drzewie. za które każą płacić 120 rb. za sążeń, władze okupacyjne wzięły w swoje ręce. Między Królestwem Kongresowem a obwodem białostockim została utworzona komora celna na towary, idące z Królestwa.

Ludność polska Białegostoku składa się przeważnie z robotników fabrycznych. rzemieślników i drobnych handlarzy, którzy swój byt opierali na przemyśle; przemysł ten jest obecnie zupełnie zniszczony, więc stan ekonomiczny Białegostoku przedstawia się krytycznie. Wszystkie instytucye finansowe, oraz sfery zamożniejsze wyjechały, a miasto zapłaciło 300.000 marek kontrybucyi.

We wrześniu 1915 r. zostało zawiązane „Towarzystwo organizacyjne szkół polskich w Białymstoku“, które powołało do życia następujące szkoły: 1. gimnazyum realne męskie — 150 uczniów w 5. klasach, 2 gimnazyum realne żeńskie — 150 uczenic w 5. klasach, trzy szkoły elementarne, w tem jednę bezpłatną dla najbiedniejszych z obiadami na 500 uczniów i uczenic; kursa elementarne dla nauczycieli ludowych — 80. słuchaczów: kursa dla analfabetów: odczyty popularne niedzielne z dyskusyą. Po otwarciu szkół powyższych zostało zawiązane i zalegalizowane „Towarzystwo pomocy szkół polskich w Białymstoku“, które ujęło w swoje ręce szkolnictwo polskie. Budżet wszystkich uczelni razem przewidziany jest na rok 1915/16 w kwocie 30.000 rb.

Obrady prawników w Berlinie.

[illegible] 9. b. m. zebrali się w gmachu pruskiego sejmu w imponującej liczbie najwybitniejsi prawnicy niemieccy, austryaccy i węgierscy, celem nakreślenia wytycznej przyszłego rozwoju ustawodawstwa państw sprzymierzonych. Zaproszenie wyszło od zjednoczenia cesarsko-niemieckiego braterstwa broni (reichsdeutsche Waffenbrüderliche Verenigung). które pod przewodnictwem starszego burmistrza berlińskiego Wermutha, marszałka polowego Dra v. Mackensena, księcia v. Wedel, prof. v. Harnack, ministra Kühna i w. i. pragnie zacieśnić silniej węzły przyjaźni Niemiec. Austryi i Węgier.

Specyalny wydział tego stowarzyszenia, utworzony dla spraw ustawodawczych ma za zadanie dążyć do zbliżenia sprzymierzeńców na temże polu. W zebraniu wzięli udział: poseł Schiffer jako przewodniczący wydziału ustawodawczego, eksc. Dr Hoffmann z Berlina, eksc. Dr Klein z Wiednia, były minister sprawiedliwości, eksc. Dr Nagy, prezes węgierskiego towarzystwa prawniczego, jako honorowe prezydyum, oraz 130. najwybitniejszych jurystów i mężów stanu z Niemiec, Austryi i Węgier, a wśród nich jako reprezentanci Austryi: poseł austro-węg. na dworze berlińskim książę Hohenlohe, hr. Larisch, gener. konsul Dr Szarvasy. prezydenci sądów wyższych v. Call z Insbruka. v. Pattai z Wiednia, prof. Hanausek z Gracu i wielu innych.

Przewodniczący powitał zebranie mową politycznie głęboko ujętą, wywodząc, że węzły, które wojna światowa zadzierżgnęła między Austryą, Węgrami a Niemcami zacieśnia się jeszcze silniej na polu ustawodawczem i gospodarczem, na czem prawodawstwo tylko zyskać może. Rzucił szkic organizacyi zamierzonego wydziału ustawodawczego dla Niemiec i zakończył swe oklaskami przyjęte przemówienie wyrażeniem nadziei, że to zbratanie się prawników państw sprzymierzonych przyniesie ustawodawstwu mocarstw centralnych niezmiernie doniosłe korzyści

Następnie eksc. Dr v. Olshausen odczytał rezolucyę kongresu niemieckich jurystów, z której wynika, że działalność kongresu, ograniczona do tej pory do prawników niemieckich i austryackich, rozciągnąć się ma obecnie na Węgry, i że w tym celu należy przedewszystkiem dążyć do ujednostajnienia ustawodawstwa w dziedzinie handlu i przemysłu. Reprezentanci Węgrów eksc. Nagy i prof. Dr Wambery przyłączyli się do tej rezolucyi, wyrażając pełną sympatyę dla idei zjednoczenia ustawodawczego obu monarchii.

Kulminacyjnym punktem zgromadzenia było wyczerpujące przemówienie byłego austr. ministra sprawiedliwości eksc. Dra Kleina, wypowiedziane z niedościgłem mistrzostwem słowa.

Wywody jego oparte na głębokiej ocenie stosunków w trzech reprezentowanych na zebraniu krajach, tak z punktu widzenia politycznego, jak i historycznego, wywarły na zebranych [illegible] W szczególności zaakcentował mówca te okoliczności, że ze strony [illegible] ściśle zbliżenie [illegible] ślad za zrozumieniem polityki i rozwoju prawodawstwa sprzymierzeńca. podczas gdy Niemcy wobec Austryi mają w tym kierunku nie jedno jeszcze do zrobienia. Jego jasne dowodzenia nie pozostawiają także żadnej wątpliwości co do tego, że w podobnych usiłowaniach i Węgrzy nie doszli jeszcze do jednomyślności z austryackim światem prawniczym. Aczkolwiek tedy istnieją pewne sprzeczności, które wymagają niezbędnie wyrównania, to jednak mowca żywi uzasadnioną nadzieję, że właśnie to zbratanie prawników niemieckich, austryackich i węgierskich jest zapowiedzią ścisłej spójni i jednomyślności. a w następstwie utorowania jednolitych dróg ustawodawczych. Mowca ślubuje, że tę zasadniczą ideę gorąco w Austryi popierać będzie. Ten zwrot przemówienia wywołał burzę oklasków.

Harmonijnem zakończeniem zebrania było wysłanie telegramów hołdowniczych do obydwu sprzymierzonych monarchów, a następnie bankiet. na którym wygłoszono liczne toasty, niejednokrotnie treści politycznej na temat zbratania prawników niemieckich, austryackich i węgierskich.

Wp.

Zanikający przemysł.

„Tempora mutantur et nos mutamur in illis“. Te nader trafne słowa wypowiedziane przez cesarza Lotara I. są wynikiem długich obserwacyi ludzi myślących, a o słuszności owego zdania przekonywujemy się bezustannie. Muzea zapełniające wielkie gmachy wyrobami artystycznego przemysłu ubiegłych stuleci, mimowoli wzbudzają żal za temi czasami, w których rzemiosło i przemysł wznosząc się znacznie ponad zwykłą miarę celem zaspokojenia wytworem swym koniecznych potrzeb, stawały się sztuką, zachwycającą oko estetycznemi kształtami, tudzież starannem, artystycznem wykonaniem. — Inne to były czasy, inni ludzie i inne pojmowanie rzemiosła nie pogardzanego. lecz przeciwnie szanowanego. Czas wówczas nie był tak drogim jakim jest dzisiaj, bo fabryki nie zalewały świata masowymi wyrobami, a pokup na wyroby artystycznego przemysłu i rzemiosła znaczny. Dużo zresztą możnaby pisać o tym przedmiocie, lecz to nie jest przedmiotem niniejszego artykułu. przystąpimy przeto wprost do rzeczy.

Piotr Hamp, jeden z najbardziej utalentowanych literatów młodej Francyi, zanim się całkowicie poświęcił piśmiennictwu, tworząc bardzo zajmujące psychologiczne powieści robotnicze, był sam nasamprzód robotnikiem, a potem urzędnikiem kolejowym. Pisał on o starodawnym przemyśle wegetującym jeszcze we Flandryi. który zawierucha wojenna rozprószyła po całym świecie.

Przedstawia on żywo koronczarki, pracujące dawniej ręcznie w okolicach Saint Waast koło Valenciennes, zanim przeszły do robót klockowych. Niteczki wychodzące z ich rąk, były zbyt delikatne, aby ich można było używać na zwykłych warstatach tkackich. Kupowały wyborowy len. który hodowcy rezerwowali dla nich zawsze w najdłuższych i najjaśniejszych włóknach. Te koronczarki były to stare kobiety w białych czepcach, ciągle. bezustannie ssące cukier lodowaty, zwilżając wskazujący palec prawej ręki syrupowatą śliną, która najlepiej zlepia cieniutkie włókienka lnu. Skubały po dwa takie włókienka, skręcając je w pajęczą niteczkę, możliwą do użytku szwaczek. Nitka taka była cieńszą od włosa dziecięcego. Żadna maszyna nie mogłaby wykonać tak delikatnej roboty, jaką wykonywały owe staruszki. Staroświecką tą pracą zarabiały po 50 do 60 centimów (około 52 do 62 halerzy) dziennie. nie wydając na cukier lodowaty ponad 5 centimów. Kupcy trudniący się sprzedażą cieńkich płócien, nie mogli już dostać w najbliższych ubiegłych latach tylu robotnic, ilu ich potrzebował. Dostawcy obrusów kościelnych na ołtarze skarżyli się, że nici ręczne stają się coraz rzadsze, gdyż młode dziewczęta wiejskie nie chciały posługiwać się wrzecionami twierdząc, że to jest zajęcie dla starych bab, bardzo licho płatne. a co więcej poniżające i że wolałyby raczej pracować w najbliższych fabrykach, aniżeli zostać prządkami, robotnicami w domu. Z tego powodu kupcy dostawiają cieniutki len do fabryk tkackich w okolicy Avesnes-les Aubert koło Cambroi.

Robotnicy pracowali na staroświeckich warstatach tkackich, zwanych „epenles“, podobnych do tych. na których tkano welony ślubne dla wielkich pań.

W głębokich piwnicach prowincyi Cambresis sporządzano dobre niciane wyroby, gdyż wskutek wilgoci tam

Kto kogo niezna?

I)

Do kwestyi: czy Galicya zna Królestwo i na odwrót, poruszonej przez pióro p. St. K., niech będzie wolno dorzucić parę spostrzeżeń dziennikarzowi, który z natury swego zawodu spostrzeżenia czyni, spisując je dla siebie w pamięci. jeżeli już nie dla drugich czarno na białem. Trafne pod niejednym względem, a zawsze ciepłem uczucia owiane uwagi autora dadzą się nieco uzupełnić, idzie zaś o kwestyę aktualną i ważną. Dyskusya nad wzajemną znajomością Galicyi i Królestwa jest dziś daleką od akademickości. Nad następstwami tego. czy się dziś znamy, czy nie znamy będzie z pewnością dumała historya, chcąc sprawiedliwie ocenić drogi obu tych dzielnic w czasie dzisiejszej katastrofy. Nim ona sięgnie w głąb faktów, aby wydobyć z nich materyał do syntezy, nim my sami wydobędziemy się poza wir dzisiejszy tak daleko, aby rozczłonkować go wzrokiem i dojrzeć ład w pozornym chaosie, spróbujmy rozplątać choć parę nitek powikłanego motka. Może wyjaśni się tem niejedno na dzisiaj i na blizkie jutro, a może nawet przybędzie jakaś mała grudka gliny do tych cegiełek, jakie w przyszłości będzie w swoją budowę układał historyk.

A więc i przedewszystkiem: o jakiej znajomości wzajemnej mówimy? Czy idzie o sumę tego, co przeciętny Królewiak wiedział o życiu galicyjskiem i vice versa? — czy też o zapoznanie się ze stosunkami wśród ludzi. prowadzących bądź politykę, bądź opinię publiczną obu dzielnic? Że drugie musiało mieć większą od pierwszego praktyczną wagę, to jasne. Nieznajomość wzajemna w szerszych sferach mogła być zaniedbaniem i zawstydzeniem. które powinno było wywoływać rumieniec, że Polacy zbyt mało interesują się swem życiem rodzinnem. Brak styczności duchowej wśród kierowników obu społeczeństw wchodziłby już w kategoryę błędu, a ten zawsze ciągnie za sobą szkodę. Spróbujmy zebrać materyał faktyczny o jednem i drugiem.

Ograniczymy się, oczywiście. do lat ostatnich, do półtora ich dziesiątka. Bez wielkiej omyłki w rachubie można przyjąć, że te właśnie lat piętnaście dostarczały przesłanek, z których życie dzisiaj wyciąga wnioski. Jest tak chociażby dlatego, że Królestwo weszło w tym czasie po roku 1905, w nową fazę swej dzielnicowej historyi. Dostało nieznane sobie wprzódy, chociaż ułamkowe. formy życia politycznego i okruchy ułatwień w społecznem — przedstawiało więc dla nas bezniejszą niż poprzednio grupę zjawisk, nasze zaś zdarzenia polityczno-społeczne zaczęło obserwować z jeszcze większym niż poprzednio, nie tak platonicznym, ale realniejszym interesem. Do tego okresu myśmy mieli życie — oni tylko nieszczęście. Myśmy rośli w słońcu. oni bronili się w ciemności, i to ze związanemi rękoma. Powróz rozluźnił się potem niewiele, ale dłonie mogły drgnąć, a my zobaczyć to drgnienie.

Jeśli idzie o znajomość Galicyi, posiadaną przez przeciętnego Królewiaka, to musimy przyznać, że z tamtej strony warunki autopsyi układały się lepiej. Tak chciały stosunki, które sprawiły, że Galicya była jedyną dzielnicą Polski. oszczędzoną w wielu względach przez niedowład życia narodowego. Im brutalniej srożył się w Królestwie ucisk, tem naturalniejszym odruchem zwracały się oczy ku naszemu skrawkowi ojczyzny, tem baczniej śledziły to, co się u nas dzieje. Tak być musiało. Galicya rozumiała tę swoją rolę. rozumiał ją Kraków, ta jakby aula Polski, w której zbierał się tłum rodaków na święta narodowe, obchodzone przez nas tylko w mniejszej części dla siebie. w większej dla tamtych — aula, w której kupił się ten sam tłum i w narodowe dni powszednie. aby „nałykać się ojczyzny“ i unieść w płucach trochę ożywczego tlenu do swojej dusznej piwnicy. Ta tragiczna w gruncie rzeczy funkcya oddychania na zapas odbywała się peryodycznie, co wiosny i co lato. Często bywała jedyną przyczyną podróży za kordon galicyjski — „pokazać dzieciom Kraków“ uważało się wśród patryotycznej inteligencyi Królestwa za obowiązek — lecz jeszcze częściej towarzyszyła podróży na wypoczynek i kuracyę. Nie można niedoceniać styczności, w jaką wchodził Królewiak z życiem naszem przez Szczawnicę, Krynicę, Zakopane. Rymanów, Rabkę i jak się jeszcze zwą nasze letnie salony czy gabinety. Tu w zakres jego wyobrażeń wchodził Polak, jako reprezentant władzy, tu gość zakordonowy korzystał z urządzeń publicznych, któreśmy sami stworzyli, tu, przez parę miesięcy stałego pobytu, musiał wejść w mechanizm naszego życia. tu stykał się z nami. mówił o wspólnych sprawach, poznawał nasze na nie poglądy, a przedewszystkiem swoich nam udzielał, jeśli byliśmy ich ciekawi, jeżeli nie przyjmowaliśmy ich z nazbyt widocznem pobłażaniem dla naiwności rodaka, lub z nazbyt widoczną nieufnością do „królewiackiej blagi“.

panującej nitki miękły, a lniane tkaniny tamtejsze są tak cienkie, że lekkie westchnienie wystarczą, by je w ruch wprowadzić. Staroświecki ten przemysł, który długo opierał się zagładzie, dostarczał obrusów na ołtarze, będąc szczególnym przedmiotem pieczołowitości księży, rzadkich okazów bardzo bogatych wypraw ślubnych i najwytworniejszych darów arystokratycznych.

Wątpić należy, czy to rękodzielnictwo przygniecione wielkim przemysłem, odżyje znów po wojnie, wobec wysokich płac robotników fabrycznych, przyczem należy wziąć w rachubę przyszły ogromny brak rąk roboczych, fabryki zaś tak będą płaciły zdolnych tkaczy, którzy nie zechcą podejmować na nowo nieopłacającego się rękodzielnictwa.

Jeszcze przed wojną zniknął we Flandryi cały szereg starodawnych rzemiosł, która coraz więcej stawała się krajem przemysłowym. Koronczarki z Lille śpiewają starą piosnkę o „małym quinquin", która opisuje całą odwieczną nędzę w miastach północnej Francyi. Z tych koronczarek klockowych już żadna nie żyje. Obecnie koronki wyrabiają mężczyźni na maszynowych warsztatach w Calais i Candry, jakkolwiek jeszcze dużo kobiet we Francyi zajmuje się tym ręcznym przemysłem. W Cambresis tylko wyrabia się najcieńsze płótna, a gdy tam fabrykacya ich ustanie, zniknął one wówczas wogóle z powierzchni ziemi.

Zdaje się, że już nie ma takiego tkacza, który wyrabiałby, jak ongi, jednę sztukę płótna długą na 18 metrów, szeroką na 80 centimetrów, a ważącą zaledwo 950 gramów, t. j. 1/3 kilograma! Zręczny robotnik spotrzebowywał dawniej na to tylko miesiąc czasu, pracując na ręcznym warstacie tkackim. Ponieważ jednak tkacze po największej części byli ludźmi w podeszłym wieku, a cieniutkie nitki nadwyrężały im oczy w ciemnych izbach, przeto często na tę samą pracę potrzebowali dwa razy tyle czasu. Inni znów robotnicy w Cambresis i okolicy Bailleul pracują na skomplikowanych warstatach tkackich, lecz zawsze jeszcze ręcznie poruszanych, gdyż pomimo wszelakich ulepszeń nitki są za cienkie dla tkalni czysto mechanicznych, nie mających czucia ręki ludzkiej, zastosowywującej się w danej chwili do różnego materyału. Częstokroć nici są pośledniejszego gatunku, które rwą się podczas szybkiej pracy na warstacie maszynowym, wskutek czego następują częste i długie pauzy w robocie, niweczące korzyści ekonomiczne, uzyskane z pracy czysto maszynowej. Ręczni tkacze zarabiają dziennie po dwa franki (około dwu koron) pracą, której maszyna nie podoła, jednak płace te podnoszą się, a głównie zmniejszają się trudy robocze. Z każdym rokiem ulepszane maszyny, pozbawiają tkaczy ręcznych pracy w delikatnych wyrobach tak, że w końcu tylko zrezygnowani i apatyczni robotnicy, pozostają przy pracy ręcznej. Młodzi garną się do nowych fabryk, gdzie rozpylona woda w salach roboczych zmiękcza kruche nitki. Robotnik pracujący na warstacie „epenle" nie może iść do fabryki; żadna maszyna nie potrafi nigdy utkać arcydzieła płóciennego. Robotnik taki pozostał z kilkoma prządkami dawnego autoramentu, w którem sztuka skręcania nici doszła do niebywałej doskonałości. Najdelikatniejsze płótna w świecie zależą wyłącznie od jego zręczności. Delikatne rączki bogatych klientek, zdobne kosztownemi pierścieniami, przeświecają przez cieniutką mgłę lnianych tkanin, rozpostartych na aksamitnych stołach największych magazynów bielizny, z rozkoszą pogrążając się w chłodne iście pojęcze płótna.

Owi starzy pracownicy flandryjscy, mistrze w sztuce misternego tkactwa ręcznego, owi jubilerzy płótna, skazani są w końcu na wymarcie! Pod żelazną stopą wojny i pod wpływem wielkiego zmartwychwstania przemysłu po wojnie, sztuka ich zaniknie bezwątpienia z głębokim żalem znawców estetyków, podobnie jak zanikła sztuka ceramiczna Etrusków, farbiarstwo Kartagińczyków i emaliarstwo Palissy. „Tempora mutantur, et nos mutamur in illis".

T. H.

Na marginesie wojny.

Klub „Pod wiaduktem".

W ostatnim numerze „Tygodnika Illustrowanego" opisuje Zdzisław Dębicki o powstaniu pod powyższym tytułem nowej instytucyi humanitarnej:

Klub „pod wiaduktem" jest typowym klubem dla dzieci ulicy. Mieści się w Alejach Jerozolimskich pod Nr. 8-ym i pozostaje pod opieką Koła oświaty, założonego przez młodzież wyższych kursów rolniczych prof. Pomorskiego w Warszawie.

Młodzież ta, w myśl zasad swojego zawodu, wyszła na leżący odłogiem ugór naszego życia, aby go uprawić i obsiać, z wiarą, że każde rzucone w tę szarą glebę ziarno przyniesie kiedyś plon niezawodny.

W „Klubie" jest w tej chwili 30 chłopców, którzy, zamiast spędzać swój czas pod rzeczywistym wiaduktem mostu Poniatowskiego, we własnej siedzibie, ochrzczonej tem samem mianem, nabierają tresury życia w zorganizowanej gromadzie.

Zasada przewodnią klubu jest swoboda. Zasada ta opiera się na założeniu psychologicznem: chłopiec kocha ulice dlatego, że mu jest na niej swobodniej, niż w domu. Taką samą swobodę musi mu więc dać klub — inaczej bowiem ucieknie z niego, jak wilk do lasu.

Mali „klubmani" korzystają więc w obrębie swojej przestronnej sali nietylko z całkowitej swobody ruchów (wolno im nawet bić się pomiędzy sobą), ale mają swój „klubowy" samorząd, balotują nowych członków, sejmują i sądzą się według swoich ustaw i t. d. „Nie wolno" tylko trzech rzeczy: używać wyrazów wulgarnych, pluć na podłogę i palić papierosów.

Chłopcy stosują się do tego z całą ścisłością.

Klub czynny jest od godz. 6 po południu do 9 wieczorem. Klubowcy schodzą się więc już po godzinach szkolnych. Mają do swego rozporządzenia gry takie, jak forteca i loteryjki, którym początkowo oddawali się z zapałem. W następstwie jednak zaczęli tęsknić za pracą ręczną. Pod przewodnictwem opiekunów nauczyli się więc oprawiać książki, mając nadto warsztat stolarski i uczą się zdobnictwa.

Są to przeważnie chłopcy zdolni, obdarzeni tym specyalnem sprytem, który posiadają dzieci Warszawy. Oryentują się łatwo we wszystkiem, są spostrzegawczy i pełni ochoty do tego, aby „wiedzieć" jak najwięcej. Czytają chętnie i wiele.

Tak schodzi im czas do chwili, kiedy przy dźwiękach fortepianu, bo i o muzyce dla nich pomyślała troskliwa opieka, zasiadają do skromnej wieczerzy, którą każdy może otrzymać w klubie za 4 grosze.

Rzecz znamienna, że w ciągu kilkomiesięcznego istnienia klubu „pod wiaduktem" stosunek chłopców do instytucyi ukształtował się nader pomyślnie. Nabrali oni nietylko całkowitego zaufania do swoich przewodników, ale wyrobiły się w nich także pewne ambicye klubowe, polegające na coraz głębszej świadomości, że jest kategorya czynów dla członka klubu niedopuszczalnych. A jeśli zdarzy się, że ten i ów przez niesforność zasadę, uchwaloną na sejmie, przekroczy, pozostali piętnują to wówczas bez zastrzeżeń i wydają wyroki nieraz bardzo surowe, bo aż do ostracyzmu posunięte.

Słowem, wszystko dzieje się tu, jak w klubie „prawdziwym". W ten sposób przewidująca i czujna troska o przyszłość wydarła ulicy pierwszy zastęp jej domniemanych ofiar. Drugi taki zastęp zgromadził na pokrewnych zasadach oparty klub przy ul. Krochmalnej. Oba te kluby są obecnie na drodze do połączenia się w instytucyę o jednakowej organizacyi, która stać się powinna wzorem dla całego szeregu podobnych klubów w Warszawie.

Nie łudźmy się bowiem. Dzieci miejskie potrzebują w każdej dzielnicy przynajmniej kilku takich ognisk, które niewątpliwie da się utworzyć z łatwością, skoro tylko społeczeństwo zaznajomi się bliżej z ideą przewodnią pracy już podjętej i z zakresem jej potrzeb na jutro najbliższe.

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:		
miesięcznie	K	3.10
kwartalnie	„	9.30
półrocznie	„	18.60
rocznie	„	37.20
z odnoszeniem:		
miesięcznie	K	3.70
kwartalnie	„	11.10
półrocznie	„	22.20
rocznie	„	44.40
na prowincyi:		
miesięcznie	K	3.80
kwartalnie	„	11.40
półrocznie	„	22.80
rocznie	„	45.40

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś *Wielki Wtorek*, św. Apoloniusza. — Jutro *Wielka Środa*, SS. Tymona i Jerzego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 40, zachód przypada o godz. 6 min. 39; długość dnia godz. 13 min. 59.

Kraków, 18. kwietnia 1916.

Zasłociło się nie tylko u nas, ale na „Kwiecień — plecień" dochodzą zewsząd: z najdalszych krańców kraju, gdzie krupki śnieżne i dłużej trwająca słota niepokoić zaczyna wiadomościami o wylewach. U nas ciekawscy krążą nad brzegami Wisły, śledząc podnoszenie się jej poziomu, przekraczającego 2 i pół metra ponad normalny stan. Na pochwałę miasta podnieść należy, że w krótkim stosunkowo czasie usunięto zatopy, tak że dzisiaj pomimo dalszej słoty przecież dowolnie poruszać się można, nie gubiąc, jak w niedzielę, kaloszy w śnieżnem błotku.

Niepogoda odbiła się na ruchu w mieście, przepełnione zawsze kawiarnie świeciły pustkami, ustał też znacznie przedświąteczny ruch w handlach, wstrzymany niemniej ograniczonym przypływem zamiejscowych gości, wywołującym zupełne pustki w hotelach.

Nad smutnym swym losem obradowali właściciele realności, zrzeszeni w poważnej swej starej organizacyi. Na ostatniem zebraniu, odbytem w niedzielę zjawiło się prezy-

Być może, iż jeden lub drugi osobnik przeżywał takie galicyjskie wakacye jak w szklannem pudle, widząc wszystko przez ściany, lecz nic nie słysząc, ale to były wyjątki, jak wie każdy, kto miał bliższą z Królestwem styczność. Być może, iż dla kogoś tam zapoznanie się z Galicyą obejmowało Wawel, Hawełkę i „Tamtego" w Krakowie, niewygodę wagonów kolejowych i flirt w domu zdrojowym. Ale nie można uważać takiej groteski za objaw typowy i nagminny, nie biorąc za podstawę przypuszczeń, że cechą przeciętnego Królewiaka jest lenistwo myśli, anestezya uczuć narodowych i wogóle tępota. Prawda, że niedawno jeszcze rozlegały się u nas poufnie pod adresem rodaków komplementy podobnej treści, chociaż przysłonięte gazą konwenansu; dzisiaj, po ośmiu miesiącach patrzenia na Królestwo, wiemy już chyba wszyscy, że takich pomysłów partykularyzmu ani rzucać, ani bez protestu słuchać nie wolno.

Przechodził więc niejeden Królewiak taki coroczny kurs galicyjskości i korzystał zeń wiele. Liczną miały te kursa frekwencyę: zapytajmy tylko kupców krakowskich, ile imperyałów brzękało w ich kasie, przejrzyjmy spisy gości w hotelach i listy zdrojowisk, przypomnijmy sobie chociażby to, że Zakopane odkryła, więc jakby stworzyła „Warszawa". Bo tak nazywało się ogólnie wszystko, co przebywało granicę na Granicy. A przecież mieliśmy w tej rzeszy reprezentowany Lublin i Piotrków, Radom i Kielce, Płock i Włocławek; mieliśmy przedewszystkiem dwór polski z za kordonu. Gdyby tak zarządzić ankietę po Tarnowach, Bochniach, Stanisławowach, Przemyślach, Rzeszowach i Samborach? Gdyby zjeździć dwory okoliczne tych miast i spisać wszystkich, którzy znają Warszawę? A nawet — gdyby przeprowadzić to samo we Lwowie i w Krakowie? Nie idzie o „zasługę", ani o „winę", lecz o stan faktyczny. Królestwo miało więcej praktycznych okazyj, aby przekraczać kordon, niż Galicya — więc z nich korzystało. Ale tak rzecz w istocie się miała i jeśli autopsya, jeśli stykanie się z życiem, jeśli wymiana zdań i wogóle znajomość osobista prowadzi do znajomości stosunków, to wędrowni Królewiacy poznawali Galicyę liczniej, niż my Królestwo.

Trzeba było rozwieść się szerzej nad tym pierwszym punktem w szeregu argumentów, gdyż jest on, mimo swej solidności, względnie najmniej ważnym. O wiele mniej komentarzy potrzebuje wniosek, wysnuty z komunikacyi między Królestwem a Galicyą przez młodzież tamtejszą płci obojga, uczącą się w naszych szkołach. Data bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie nie może być uważaną za pierwszy dzień tego napływu. Na dziesiątki lat przedtem przybywali młodzieńcy z za kordonu do naszych gimnazyów, do uniwersytetów, na politechnikę lwowską, do szkoły lasowej we Lwowie, do akademii rolniczej w Dublanach i do szkoły rolniczej w Czernichowie, wyliczając tylko niektóre zakłady. Z bojkotem pielgrzymka ta urosła i nie będzie przesady, jeżeli powiemy, iż od lat mniej więcej dziesiątka wracały stąd do Królestwa tysiące jednostek młodych, ruchliwych, przywożąc ze sobą znawstwo życia galicyjskiego, zyskane przez osiadłość na miejscu, przez obserwowanie naszej codzienności okiem świeżem i umysłem wrażliwym, przez przebywanie w środowisku młodzieży, gdzie odbijają się nasze prądy polityczne i społeczne, gdzie ścierają się miniaturowo idee, walczące na arenie prawdziwej.

Młodzież jest u nas więcej może niż gdzieindziej mikrokosmem społeczeństwa, jej bezpośredni udział w życiu publicznem budził czasem utyskiwania na pajdokracyę. To też student-Królewiak wracał do siebie oczytany w dziennikach politycznych, osłuchany na zgromadzeniach, zwykle do agitacyi pochopny, jeszcze częściej z dużą praktyką roboty narodowej i społecznej, a przez to wszystko wprowadzony w stosunki galicyjskie. Od niego musiała ta znajomość promieniować na otoczenie. I wiemy, że tak było, wiemy my wszyscy, których obowiązki zawodowe lub stosunki rodzinne czy towarzyskie z Królestwem łączyły. Tak jest. Te „śluby krakowskie", które Kongresówka zawierała w Galicyi z kulturą polską, wyrosły w ostatnich latach na moment pierwszorzędnej doniosłości, w miarę, jak dojrzewały „roczniki", które je brały, w miarę, jak wchodziły w życie publiczne po tamtej stronie rowu granicznego.

I na tym punkcie również nie może przeciwstawić Galicya podobnego po swojej stronie objawu. Znów to nie jej wina, lecz fakt pozostaje faktem. Tak, jak kuracyusze nasi nie potrzebowali szukać w tamtej dzielnicy Polski kąpieli ani uzdrowisk, tak młodzież galicyjska nie miała po co wędrować do szkół rusyfikatorskich! I tak po szynach między Galicyą a Królestwem szły pociągi w jednym przeważnie kierunku. Los układał wszystko tak, aby stamtąd tutaj było blisko, stąd tam — daleko.

Witold Noskowski.

dyum miasta z Eksc. Dr L e o i prof. Z o l l e m na czele, gdzie w dyskusyi rozstrząsano najważniejsze kwestye, tyczące się chorobliwego stanu w jaki popadła własność realna, ulegając następstwom wojny i przebytej ewakuacyi.

Miasto uroczyście witało wodza Legionów, generała Stanisława P u c h a l s k i e g o. Powitania zakończyło przyjęcie, wydane przez prezydentostwo L e ó w, których salony wypełniła reprezentacya miasta, dostojnicy wojskowi i zwierzchnicy wszystkich państwowych i autonomicznych władz, reprezentacya Uniwersytetu Jagiell., Duchowieństwa, liczni członkowie N. K. N. i przedstawiciele całej krakowskiej prasy.

Ruchliwy zarząd „C z e r w o n e g o K r z y ż a“ poczynił już przygotowania do urządzenia „T y g o d n i a“, przeznaczonego dla powiększenia funduszów tej zasłużonej w czasie wojny instytucyi, a sympatya, jaką cieszy się ona w mieście, daje wszelkie podstawy korzystnego przeprowadzenia akcyi samopomocy w nieszczęściu, jakie przyniosła wojna, nakazująca szerokim sferom jak najdalej idącą współpracę w misyi samarytańskiej. Praca ta jest obowiązkiem wszystkich, którym stan zdrowia nie pozwolił wziąć udziału w zmaganiach dziejowych. Każdy grosz i ofiarna pomoc złożona na cele „Czerwonego Krzyża“ łagodzi cierpienia ofiar wojny, ratuje zdrowie mas, tak potrzebnych dla uruchomienia przyszłych warsztatów pracy.

Słowa uznania, jakie padły z najwyższych ust pod adresem prezydyum Czerwonego Krzyża, będą zachętą do dalszej na tem polu pracy, obejmującej ogół naszego społeczeństwa, świadomy obowiązków, jakie nakłada nań wojna.

Z miasta.

Wylew Wisły i Wilgi, o którym donieśliśmy w dzisiejszym porannem wydaniu naszego pisma, na szczęście nie przybrał większych rozmiarów, a obecnie stwierdzić można, że niebezpieczeństwo dalszego wylewu minęło. Stan wody na Wiśle w ciągu ostatnich 18 godzin t. j. od wczoraj godz. 9 rano do dziś godz. 6 rano podniósł się nieznacznie, bo zaledwie o 13 cm. i wynosił dziś 1.93 m. ponad normalny poziom. Przez noc zwłaszcza stan wody pozostał prawie niezmieniony, a w dniu dzisiejszym zapewne woda zacznie opadać.

Wylew wczorajszy, o ile można na razie sprawdzić, w Krakowie nie wyrządził na szczęście większych szkód. Rzeczka Wilga zalała tylko niżej położone nadbrzeżne części dzielnic Zakrzówka i Ludwinowa, nie dosięgając prawie domów mieszkalnych. Ponadto w dzielnicach położonych nad Wisłą woda z kanałów wdarła się do piwnic niektórych domów. — Gorzej przedstawia się sprawa w położonych nad Wisłą wsiach koło Czernichowa, mianowicie w Samborku, Kopance i Jeziorzanach, gdzie wylew znacznie większe wyrządził szkody. Wymienione miejscowości należą do rzędu tych nieszczęśliwych wsi nadwiślańskich, które prawie co roku nawiedza klęska powodzi.

Nasze władze, wobec grożącego niebezpieczeństwa wylewów, poczyniły natychmiast wszelkie potrzebne zarządzenia. Delegat Dr Fedorowicz, zwołał bezzwłocznie posiedzenie komisyi powodziowej. Na miejsca wylewu, względnie grożącego niebezpieczeństwa, wysłano oddziały pionierów z łodziami, w obrębie Krakowa ponadto oddziały policyi i straży pożarnej. Do miejscowości dotkniętych względnie zagrożonych powodzią w powiecie wyjechali inżynierowie starostwa oraz inż. Bogusz z ramienia kierownictwa regulacyi Wisły. W starostwie krakowskiem i budownictwie miejskiem czuwało stałe pogotowie celem niesienia pomocy w razie potrzeby, dyrektor policyi Dr Broszkiewicz zwiedził osobiście zagrożone dzielnice miasta Ludwinów i Zakrzówek celem zbadania stanu rzeczy i wydania dalszych zarządzeń. Na szczęście niebezpieczeństwo minęło, a w dniu dzisiejszym mamy znów zmienną pogodę.

Według wiadomości, jakie otrzymało tutejsze kierownictwo regulacyi Wisły, w Galicyi zachodniej wylały: Soła, Raba, Skawinka. W Galicyi wschodniej: San i Dniestr.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“. Związek austryackich Towarzystw Czerwonego Krzyża, w porozumieniu z Biurem pomocy wojennej — jak już donieśliśmy — urządza w czasie od 30. kwietnia do 7. maja b. r. w całej monarchii t. zw. „Tydzień Czerwonego Krzyża“, mający na celu zebranie funduszu, którego dwie trzecie części oddane będą na cele Krajowego Związku pomocy Czerwonego Krzyża, jedna trzecia zaś Krajowemu Biuru pomocy wojennej na opiekę nad młodzieżą.

Dla przeprowadzenia tej obywatelskiej akcyi, popieranej gorąco tak przez władze centralne, jakoteż krajowe, Prezydyum miasta zawiązuje osobny Komitet i w tym celu rozesłało zaproszenia do licznych osobistości, znanych w naszem mieście z działalności publicznej, z prośbą o wzięcie udziału w zebraniu, które się odbędzie dzisiaj t. j. we wtorek o godzinie 5 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego. Porządek dzienny obejmuje: ukonstytuowanie się Komitetu, program pracy i podział Komitetu na Sekcye.

Występy dyrektora Solskiego w teatrze miejskim. Dzisiaj wieczorem „Wieczór trzech króli“ z dyr. Solskim w świetnej jego roli Chudogęby. Oryginalną tą nawskróś i klasyczną już u nas kreacyą Szekspirowską wrył się dyr. Solski tak w naszą pamięć, że trudno wprost wyobrazić sobie innego Chudogębę. Obydwa przedstawienia sobotnie i niedzielne wyprzedane były kompletnie, w ten sposób daje nasza publiczność dowód jak spragniona jest poważnego repertuaru. — Jutro żart sceniczny Merlowa „Złoty wiek rycerstwa“. Będzie to ostatnie przedstawienie w Wielkim Tygodniu, następne dopiero w Wielką Niedzielę popołudniu, na którem gra znów dyr. Solski Kościuszkę w „Kościuszce pod Racławicami“.

Oratoryum Rossiniego. W oratoryum „Stabat Mater“, które będzie wykonane przez krakowskie Towarzystwo operowe w Wielki Czwartek o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Dominikanów, solowe partye śpiewać będą: pp. Łowczyńska i Jaworzyńska (soprany), Ciechanowska (alt), Dr Rawicz i Stępniowski (tenory), oraz Zathey i Isakowicz (basy). Przy pierwszych pulpitach instrumentów smyczkowych zasiędą profesorowie: Wierzuchowski i Kopystyński, oraz pp. Walczyński, Sułkowska i Baranowska. — Programy upoważniające do wstępu do kościoła w cenie 1 korony są już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Cały dochód przeznaczyło Tow. operowe na Komitet książęco-biskupi.

Przygotowania do nowej taryfy maksymalnej. W dniu dzisiejszym popołudniu odbędzie się w magistracie krakowskim konferencya zarządu miasta z delegatami cechu rzeźniczo-masarskiego w sprawie ustalenia nowych cen mięsa, smalcu i wyrobów masarskich. Wskutek znacznego podrożenia bydła i trzody na targowicy krakowskiej, rzeźnicy i masarze zażądali podniesienia cen maksymalnych. Konferencya dzisiejsza ma właśnie w tej sprawie powziąć decyzye. Nowa taryfa ogłoszoną będzie prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Wykład Rogera bar. Battaglii. Dzisiaj w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim o godzinie 6 minut 15 wieczorem odbędzie się wykład Dra Rogera barona Battaglii pod tytułem: „Przyszłość gospodarcza Polski“ na tle międzynarodowego związku gospodarczego. — Jak wiadomo, poruszył Dr Battaglia w swoich poprzednich wykładach w Krakowie kwestyę zbliżenia gospodarczego Austro-Węgier do Niemiec. Obecnie zajmie się kwestyą dla naszych stosunków pierwszorzędnej wagi, kreśląc zadania polskiej polityki gospodarczej wobec środkowo-europejskiego związku gospodarczego. — Dochód czysty przeznaczony jest na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

Zjazd delegatów Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych w Krakowie. XLI. walne zgromadzenie delegatów Związku odbędzie się w K r a k o w i e w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej L. 1 w dniach 7. i 8. maja b. r. Obrady potrwają dwa dni. Porządek dzienny tych obrad jest następujący: W niedzielę, dnia 7. maja: zagajenie zgromadzenia przez prezesa Związku; wybór prezydyum (§ 43 statutu); sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 1. grudnia 1913 roku do 1. maja 1916; sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za lata 1914 i 1915, oraz przedłożenie budżetu na rok 1916; sprawozdanie o Banku Związkowym i jego stosunku do Stowarzyszeń; obecne położenie Stowarzyszeń związkowych i sposoby do ich wzmocnienia i powetowania szkód; zmiana statutu Związku Stowarzyszeń; wybory do komisyi; wnioski wydziału i samoistne wnioski Stowarzyszeń i delegatów. — Po południu odbędą się posiedzenia komisyi w lokalu powyżej wymienionym.

W poniedziałek, dnia 8 maja: Sprawozdania komisyj o czynnościach wydziału, o lustracyach komisyj: bankowej, budżetowej o preliminarzu na rok 1916, handlowo-przemysłowej i komisyi dla innych wniosków: wybór prezesa Związku, 12 członków wydziału, oraz komisyi kontrolującej i wreszcie oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia i zamknięcie zgromadzenia.

Z Polski i ze świata.

W sprawie zabytków archiwalnych w Królestwie. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec rozlicznych niebezpieczeństw, na jakie narażone są w obecnych warunkach archiwa czy pomniejsze zbiory archiwaliów, zwracam się z upoważnienia państwowej c. k. Rady archiwalnej w Wiedniu do wszystkich właścicieli i zarządców archiwów publicznych czy prywatnych w obrębie tej części Królestwa Polskiego, która zajęta jest przez wojska austryacko-węgierskie, ażeby w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, zbiorom tym grożącego, przesłali bezzwłocznie na moje ręce autentyczne, możliwie dokładne wiadomości, celem zakomunikowania ich państwowej Radzie archiwalnej, która wdroży odpowiednie kroki dla ochrony tychże zabytków. O takież wiadomości upraszam również inne osoby, którym byłyby wiadome jakiekolwiek szczegóły o tego rodzaju niebezpieczeństwie w obrębie terenu okupacyjnego. Dzienniki polskie, wychodzące na terenie okupacyi austryackiej, upraszam o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. — Prof. O. Balzer, Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Świąteczna taryfa mięsna we Lwowie. Magistrat lwowski wydał następującą taryfę cen maksymalnych dla wyrobów masarskich na czas od 16 do 29 bm.:

1 kg mac 3.20; 1 kg słoniny ze świń krajowych 7.—, 1 kg słoniny ze świń sprowadzanych 7.80, 1 kg smalcu 8.—, 1 kg masła deserowego 8.60, 1 kg masła kuchennego 6.—, 1 kg mięsa wołowego tylnego 5.60, 1 kg mięsa wołowego przedniego 5.—, 1 kg mięsa wieprzowgo 5.—, 1 kg polędwicy wieprzowej 6.—, 1 kg mięsa koszernego bez dodatków 7.— 1 kg cielęciny przedniej 4.—, 1 kg cielęciny tylnej 4.60, 1 kg mieszaniny z wędlin 7.40, 1 kg kiełbasy krajanej lub siekanej 7.40, 1 kg szynki wędzonej surowej 7.—, 1 kg szynki gotowanej krajanej bez kości 9.—.

„Białe czy nie białe?“ Pod tym tytułem zamieszcza „Echo Przemyskie“ następującą notatkę: Oto jest pytanie, nad którem zastanawiać się musi bez przerwy prawie policya, ilekroć przyprowadzą kogoś sprzedającego białe pieczywo, a z których każdy przyłapany „in flagranti“ twierdzi zawsze, że n. p. rogalki zakwestyonowane nie są białem pieczywem. A wypadków takich notują rejestra policyjne codziennie kilka. Najczęściej z okolic Rybiego placu i t. zw. żydowskiego miasta, gdzie wprost roi się od tych rogalków i rogalików i rozmaitych „bałabuchów“, które niesumienni handlarze, mimo zakazu wypiekania białego pieczywa, sprzedają po lichwiarskich wprost cenach, żądając n. p. za rogalek 20—30 hal. W rejonie wspomnianych ulic należałoby stale wyznaczać przynajmniej jedną osobę dla kontroli, może wówczas odniosłoby to należyty skutek. Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, że jakiś handlarz przy ul. Kolejowej wprost jakby na kpiny już tygodniami wystawia stale rozmaite okazy białego pieczywa.

Statystyka urodzin w Wiedniu. Według urzędowej statystyki magistratu wiedeńskiego, liczba urodzin w Wiedniu, która w r. 1913 wynosiła 41.445, zaś w r. 1914 40.149, spadła w r. 1915 do cyfry 29.257 urodzin, czyli poniżej poziomu wypadków śmierci. Wogóle liczba urodzin w Wiedniu stale spada nawet w czasach normalnych. Wynika to z porównania z r. 1901, w którym przy ludności o 200.000 mieszkańców mniejszej niż obecnie, liczba urodzin wynosiła 56.133 żywo urodzonych dzieci.

Madziarskie pomniki. Starszy inspektor węgierskich muzeów i książnic, biskup Franknoi, przedstawił akademii umiejętności memoryał, aby własnym kosztem akademia sprawiła trzy rzeźby, przedstawiające: 1) Zwycięstwo Hunyadego pod Belgradem, 2) Ofiarowanie korony polskiej siedmiogrodzkiemu księciu Batoremu, 3) Zawarcie sojuszu Austro-Węgier z Niemcami przez Bismarka i Andrassego. Pomnik pierwszy wmurowanoby w konaku belgradzkim, drugi w zamku królewskim w Warszawie, a trzeci w austro-węgierskiem poselstwie w Berlinie.

Historyczna studnia w Tryeście. Komisarz rządowy w Tryeście nakazał umieścić dwugłowego orła na historycznej studni, znajdującej się na Wielkim Rynku. W czasie rządów francuskich (1809—1813) niewiadoma ręka zrzuciła orła dwugłowego. Studnię ozdobiono wtedy orłem napoleońskim. Gdy wróciły rządy austryackie, znak francuski zdjęto i szczyt studni został bez ozdoby. Dopiero teraz ptak dwugłowy wraca na dawne miejsce. Wspomniana studnia należy do osobliwości tryesteńskich. Zbudował ją w 1751 r. architekt Mazzolini. Studnię otaczają alegorye Europy, Azyi, Afryki i Ameryki, geniusz handlu i t. p. ozdoby. Na każdej z czterech ścian jest jakiś napis pamiętny; jeden z nich przypomina urządzenie starego rzymskiego wodociągu na rozkaz cesarzowej Maryi Teresy.

Paszporty do podróży do Niemiec. Rozporządzeniem urzędu spraw zagranicznych w Berlinie — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — upoważniono niemieckie konsulaty w Austro-Węgrzech do wydawania osobom, które z całą pewnością są zaufania godne, trwałych wiz paszportowych do przekroczenia granicy niemieckiej, z trzymiesięczną ważnością, o ile wymaga tego wzgląd na nieprzerwane utrzymanie stosunków gospodarczych między państwem niemieckim i Monarchią austro-węgierska.

W odnośnych prośbach należy konieczność częstego przekraczania granicy wykazać poświadczeniami władz niemieckich, oraz oznaczyć miejsce przekraczania granicy i oprócz dwu egzemplarzy fotografij, potrzebnych dla konsulatu, przedłożyć trzeci egzemplarz dla użytku odnośnej władzy granicznej.

Zwraca się jednak uwagę, że taka trwała wiza paszportowa udzielana będzie tylko w przypadkach, w których nie chodzi o lokalny ruch graniczny, w tym bowiem przypadkach pozostają nadal w mocy udzielone teraz przez niemieckie graniczne urzędy kontrolne przepustki dla ruchu granicznego (Passierschein).

Interesowani tedy, którzy w niemiecko-austryackim lokalnym ruchu granicznym chcą częściej granicę przekraczać, muszą, jak dotąd, odnosić się wyłącznie do granicznych urzędów kontrolnych o wydanie przepustek.

Prośby zaś o udzielenie trwałej wizy będą tylko wtedy w konsulacie niemieckim wzięte pod rozwagę, jeżeli interesowany przedłoży potwierdzenie granicznego urzędu kontrolnego, że urząd ten nie uznaje się kompetentnym do wydania graniczej przepustki na dłuższy czas.

450.000 centnarów ziemniaków zmarzło. Według obliczeń urzędu Rzeszy zmarzło w listopadzie 1915 roku 450 tysięcy centnarów ziemniaków, które można już tylko użyć dla bydła.

Ogniotrwałe ubranie. Inżynier amerykański, Marcin Pannian, wynalazł, jak donoszą dzienniki amerykańskie, ogniotrwałe ubranie, które wypróbował wobec przedstawicieli władzy, rzeczoznawców i publiczności. Przywdziawszy ogniotrwałe ubranie, wszedł w środek płonącego stosu i znikł w kłębach dymu i płomieni. Świadkowie wstrzymali oddech w piersi, a młody wynalazca nie ukazywał się dość długo, wszyscy spoglądali po sobie z przerażeniem, przekonani, że zginął w ogniu. Nagle ze wszystkich ust wyrwał się okrzyk radości. Młody wynalazca powoli wynurzył się z ognia. Ubranie to, które zakrywa również głowę i twarz, składa się z kilku warstw materyi ogniotrwałych, pomiędzy

któremi krąży zimna woda. Człowiek zabezpieczony w ten sposób może przebywać w ogniu kilka minut. Szczegóły tego niezwykłego wynalazku utrzymuje wynalazca w tajemnicy.

Wreszcie chemik angielski Perkin, po wielu bezskutecznych doświadczeniach, wynalazł sposób, za pomocą którego można suknie kobiece uczynić ogniotrwałemi. Materyał napawa się naprzód roztworem cynkowo-oksydowanego natrium, poczem wyżyma się go dobrze, prasuje i suszy. Następnie materyał kładzie się w roztwór z kwasu siarczanego i amoniaku, wyżyma, prasuje itd. Na powierzchni materyi utworzyła się warstwa oksydu cynkowego i siarkowego natrium. Ostatnie usuwa się zapomocą mycia, pozostały zaś kwas cynkowy robi materyał ognio-odpornym. W Anglii ukazała się w handlu ogniotrwała flanela pod nazwą „nonflame“, która w opisany powyżej sposób przygotowną zostaje.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Krakowskie Koło Związku byłych Chyrowiaków. Sekretaryat Koła zawiadamia niniejszem Kolegów, że wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem prezesa kolegi R. Niedźwieckiego Kraków, Siemiradzkiego 17, I p., tamże zechcą się zgłosić ci koledzy, którzy rozporządzając czasem, pragną go poświęcić celom publicznym.

Z Towarzystwa Ogrodniczego. Posiedzenie zwyczajne kwietniowe odłożone zostało na dzień 17 maja.

Poczta na obszarze okupowanym. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne w Hrubieszowie i Tomaszowie. Do transportu dopuszczone są w obrocie do tych urzędów: Karty korespondencyjne otwarte i zamknięte, listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, przekazy, listy z podaną wartością, pakiety bez deklarowanej wartości do wagi 5 kg i telegramy. Z tych zaś urzędów: Karty korespondencyjne otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, przekazy pocztowe i czeki pocztowej Kasy oszczędności, w stanie otwartym nadane listy z podaną wartością i telegramy. Równocześnie otwarty został etapowy urząd pocztowy i telegraficzny Chełm dla prywatnego ruchu telegraficznego.

Odznaczenie w 20 p. p. (nowosądeckim). P. pułkownik udekorował uroczyście na pozycyi zastępcę oficera p. Stanisława Obrzuda z oddziału karabinów maszynowych złotym medalem waleczności. P. Obrzud ma już nadto duży srebrny medal I kl., mały srebrny II kl., srebrny medal pruski i medal bronzowy.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na święcone dla Legionistów: Wiktorowie Redykowie 10 K.

Na „Skarb Narodowy“ według projektu M. Pohlmana: Karol Radwański 3 K.

Na K. B. K.: X. K. Rospond z Wadowic jako dobrowolna składka od młodzieży szkol. wydz. żeń. i VI klasowej męsk. w Wadowicach 44 K; J. Dobrowolski z Podgórza zebrane przy wypłacie zasiłków 20 K; Dr Waleryan Kowenicki 20 K; Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, złożone na ręce p. A. Wojciechowskiego 108 K 10 h; Marya Rzymkowska ku uczczeniu zmarłego męża 50 K; Korneliowie Mościccy, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jana Rzymkowskiego 20 K; Augustowie Turowiczowie 100 K; Jerzy S. 1 K; Aldona Głębocka na Kolumny sanitarne 10 K; X. Józef Mroczek 10 K; Wojciech Michalski na głodnych 10 K; Karol Radwański 2 K.

Na cele Legionów Polskich: Naczelnik gminy Piwnicznej Jan Dziedzina z uzbieranych za wydawanie legitymacyj w gminie 27 K 40 h; Uczenice szkoły Instytutu Maryi (Pędzichów nr 16) 64 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach polskich: O. Sroiński, Bernardyn, z Sokalu 100 K 20 h, zebrane w kościele od parafian podczas nauk rekolekcyjnych: Anastazya Filipowiczowa zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Andrzeja Filipowicza 25 K; Zofia Mereszczakowa z Monachium 10 K; Dr Helena Sokołowska zamiast kwiatów na trumnę ś. p. [illegible] 10 K; W. Urbanicky zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jana Rzymkowskiego 10 K; Karol Radwański 2 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Środa: „Złoty wiek rycerstwa“ (ceny popularne).

Kwesta wielkanocna.

W kościele SS. Służebnic Serca Jezusowego.

Garncarska 26.

Wielki Piątek: Od godz. 8.—9. Janina Breyerowa, Zygmuntowa hr. Małachowska; 9.—10. Witoldowa Rubczyńska, Aniela Korzeniowska; 10.—11. Witoldowa Piotrowska, Aleksandra Mączkowa; 11.—12. Zygmuntowa Michałowska, M. Truskolaska: 12.—1. Laura Garapich, Stanisławowa Kalinkowa; 1.—2. Antoniowa hr. Wodzicka, hr. Ponińska; 2.—3. Paulina hr. Ledóchowska, Irena Młodecka; 3.—4. Marya Garapich, J. Muczkowska; 4.—5. Stefania hr. Rozwadowska, Stanisława Matusińska; 5.—6. Róża hr. Łubieńska, Zofia Starowiejska; 6.—7. Marya Sokołowska z córką; 7.—8. Adamowa Chmielowa, Walerowa Kowenicka.

Wielka Sobota: Od godz. 8.—9. Adamowa Chmielowa, Walerowa Kowenicka; 9.—10. Witoldowa Rubczyńska, Witoldowa Piotrowska; 10.—11. Kazimierzowa Morawska, Kasylda Florkiewicz; 11.—12. Marya Garapich, Stanisławowa Kalinkowa: 12.—1. Zygmuntowa Michałowska, Marya Dunajewska; 1.—2. Aleksandra Mączkowa, Ludwika Kernowa; 2.—3. Paulina hr. Ledóchowska, Natalia Górska; 3.—4. Marya Koźmianówna, J. Muczkowska; 4.—5. Celina Skrzyńska, Róża hr. Łubieńska; 5.—6. Janina Breyerowa, Zygmuntowa hr. Małachowska. — O godzinie 6-tej rezurekcya.

W kościele OO. Reformatów.

Wielki Piątek: Od godz. 8.—9. Zofia Mączyńska, 9.—10. Sewerynowa Ryszkowska z córkami, 10.—11. Józefowa Rudzka, 11.—12. Bronisława Gorczyńska, 12.—1. Wanda Syroczyńska, 1.—2. Marya Krzyżanowska, 2.—3. Włodzimiera Szołayska, 3.—4. Sabina Rudzka, 4.—5. Helena hr. Morstinówna, 5.—6. Marya Szanior i Helena Boguszówna, 6.—7. Władysławowa Gubarzewska, 7.—8. Marya Olearska.

Wielka Sobota: Od godz. 8.—9. Zofia Mączyńska, 9.—10. Helena hr. Morstinówna, 10.—11. Bronisława Gorczyńska, 11.—12. Józefowa Rudzka, 12.—1. Wanda Syroczyńska, 1.—2. Włodzimiera Szołayska, 2.—3. Bronisława Wohlleberowa, 3.—4. Sabina Rudzka, 4.—5. Władysławowa Gubarzewska, 5.—6. Marya Szanior i Helena Boguszówna, 6.—7. Zygmuntowa Wałaszkowa.

Z sali koncertowej.

Dwa koncerty Egona Petri.

Pięknym wyrazem muzykalnych potrzeb naszej publiczności była konieczność urządzenia zamiast jednego koncertu świetnego pianisty — dwóch. Pierwszy poświęcony był wyłącznie dziełom Jana Sebastyana Bacha. Dla grzesznych naszych upodobań muzycznych, dla serc lgnących zbyt silnie do wrażeń dźwiękowych pełnych zmysłowości, potrzebnym jest taki dzień rekolekcyi muzycznych, takie złotouste kazanie, próba idealnej rozkoszy słuchowej, oczyszczającej miłość muzyki jakimś gdyby świętocecyliańskim przykładem. Kaznodzieją był Petri — nauką Bach. Słuchano jej w podniesieniu prawdziwem, idąc za tokiem tych melodyj, które jakby wyrastały w religijnem sercu Bacha z modlitewnych zachwytów rzuconego ziarna, lub wprost w kościelnym obrządku miały swój początek. Wśród tej muzycznej egzegezy kościelnych natchnień Bacha nie brakło także „światowych jego kompozycyj. Wdzięczny koncert włoski (F-dur z „Klavierübung“) i Toccata c-dur z wesołą fugą zwróciły myśli ku rzeczom ludzkim, jasnym i pogodnym.

W drugim koncercie (niedziela 16. bm.) pierwsze ilościowe miejsce w programie i z powodu kilku dodatków zajął Liszt — transkryptor i kompozytor. W potężnym jego geniuszu reprodukcyjno-muzycznym dzieliły się promienie cudzych pomysłów jako w pryzmacie i po załamaniu się wychodziły w tęczowych barwach transkrypcyj i fantazyj. Do jakiegokolwiek rodzaju zaklasyfikuje się te przeróbki Liszta nie zmieni to faktu, że słuchanie ich sprawia wysokie zadowolenie, jak rojenia w sferach abstraktu o rzeczach realnych. Parafraza na temat „Figara“ Mozarta jest zaiste snem o tej muzyce cudownej. Zjawiskowo gra ją Petri! Jak w mgłach toną tu tematy Mozarta, stają się jakby astralną i przenikliwą — jeśli i dźwięki takiemu udoskonaleniu mogą podpaść — muzyką. Przez barwność gry Petri‘ego, którą można nazwać brzmieniem w kolorach, w utworach takich jak „Les jeux d‘eaux a la Villa d‘Este“ inspiracya kompozytora przejawia się bez reszty prawdziwie.

Cesara Francka: „Preludyum, chorał i fuga“ należą do tego rodzaju muzyki, która nie ma warunków doraźnego porwania słuchacza ku sobie. Blizki stosunek z nią może nastąpić po dłuższem rozmiłowaniu się w sztuce Francka, przypominającą Vincent d‘ Indy‘emu „dzieła malarzy sieneńskich i umbryjskich z pierwszej epoki, o jasnej prawdziwości i pogodnej jasności, ale jasności czysto duchowej, wykluczającej wszelkie dotknięcie barwy gwałtownej ... „Mistyczna czystość“ kompozycyi Francka jest klasycznym kontrastem charakteru etud Charles Henri Valentin Alkana (1813—1888), które już Schumann odsądził od wszelakiej wartości artystycznej. Etudy Alkana uderzają nas zarówno płytkością pomysłów, jak reminiscencyami z etud Chopina, bez jakich nie byłyby pewnie powstały, mają w sobie jednak zaczyn neofrancuskiego impressyonizmu muzycznego i prorokują egzotyzm w muzyce europejskiej (etuda na białych klawiszach). Schumann odrzucił z pogardą, co wobec znanego jego entuzyazmu dla Chopina, niejednemu wydałoby słusznym wyrokiem. Krytyka jego była atoli pomyłką człowieka, który wychowany w tradycyi niemieckiego formalizmu muzycznego, amorfię i brak wartości zarzucał dziełom — może nie głębokim — opartym na innej estetyki podstawach.

Petri zaryzykował zagranie etuda Alkana w Krakowie, gdyż jest artystą, którego stosunek do publiczności nie idzie po linii najmniejszego oporu. Muzyka ta, najbardziej wirtuozyjnego rodzaju, jaki istnieje, wyszła z pod wszechmocnych technicznie palców jego interesująco jak wszystko, cokolwiekby Petri zagrał.

Podobnie jak miano znakomitego Bachisty na pierwszy koncercie w Krakowie, tak na trzecim sonatą op. 111 Beethovena zdobył Petri tytuł wspaniałego interpretatora Beethovena. Dalsze rewelacye tego przebogatego talentu pianisty sprawią nam niezawodnie tyle przyjemności, ile dotychczasowe występy Petri‘ego w naszem mieście. Z gościny Petri‘ego w Krakowie serdecznie zawsze będziemy się cieszyli.

Zdzisław Jachimecki.

† Dr Kazimierz Bereżyński.

Śmierć przerwała znowu jedno młode życie, ubył człowiek, który rokował społeczeństwu wielkie nadzieje. Potomek starej, szlacheckiej rodziny kresowej, odziedziczył po przodkach, którzy, jak często wspominał, walczyli „z królewiętami po stronie króla“, silny charakter, nieskazitelny, przekonania niezłomne i swą skłonność do mierzenia sił na zamiary, która go nieopuszczała do końca. Mimo możności oparcia się o rodzinę, szedł sam przez życie, z trudem zdobywając środki materyalne. Złożył w Uniw. Jagiell. na 2 lata przed wybuchem wojny doktorat filozofii i na krótko zakosztowawszy doli nauczycielskiej, jął się pracy literackiej. Znane były szeroko swego czasu w Krakowie jego satyryczno-polityczne utwory, mniej jest atoli znanem, że był redaktorem literacko-artystycznego pisma p. t. „Rydwan“, gdzie zamieścił niezwykle oryginalną pracę o Cypryanie Norwidzie, traktując o filozofii tego myśliciela-poety. Niedługo wybuchła wojna. Ś. p. Kazimierz Bereżyński, podówczas współpracownik naszego pisma wraz z kilku innymi członkami redakcyi wstąpił w szeregi Legionów. Pomimo, że jako chorego komisya poborowa go nie przyjęła — zdołał jednak dostać się do szeregów. Niestety nie długo w nich pozostał. Skutkiem choroby piersiowej, przeniesiony do szpitala, zjawił się po podleczeniu w Krakowie, gdzie wstąpił do redakcyi „Ill. Tygodnika Polskiego“ i pismo to po ustąpieniu Lucyana Rydla prowadził z zapałem i wielkiem oddaniem. Po upadku pisma Dr Bereżyński wstąpił do Centr. Biura Wydawnictw N. K. N. Piersiowa choroba wszakże niebawem powaliła go na łoże, z którego już nie powstał. — Cześć Jego pamięci!

Wiadomości literackie.

„Przewodnik pożarniczy“, wychodzący we Lwowie, w zeszycie 2. za marzec—kwiecień, zawiera obszerne wspomnienie pośmiertne o Drze Alfredzie Zgórskim; Sprawy związku krajowego; Pożarnictwo i ratownictwo: Pożarnictwo w czasie wojennym; Obywatele Lwowa w wojnie światowej; Kronika pożarów: Rozmaitości.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 8. do 14. b. m. sprowadzono buhai 169, wołów 47, krów 129, jałówek 87 — razem bydła rogatego 432, cieląt 792, owiec i kóz 7, nierogacizny 630. Płacono za 100 kilogramów żywej wagi: za 26 sztuk wołów drugiej jakości od 378 do 400 K, przeważnie po 378 K; za 21 sztuk wołów trzeciej jakości od 330 do 360 K, przeważnie po 330 K; za 54 sztuk buhai drugiej jakości od 304 do 370 K, przeważnie po 300 K; za 80 sztuk buhai trzeciej jakości od 258 do 300 K, przeważnie po 256 K; za 47 sztuk krów drugiej jakości od 300 do 348 K, przeważnie po 320 K; za 54 sztuk krów drugiej jakości od 252 do 296 K, przeważnie po 252 K; za 16 sztuk jałówek drugiej jakości od 320 do 344 K, przeważnie po 320 K; za 42 sztuki jałówek trzeciej jakości od 250 do 310 K, przeważnie po 250 K; za 73 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 187 do 248 K, przeważnie po 200 K; za cielęta od 196 do 312 K, przeważnie po 240 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 500 do 600 K, przeważnie po 560 K.

W ubiegłym tygodniu doprowadzono mniej 58 sztuk bydła i 41 cieląt, natomiast więcej 30 sztuk nierogacizny. Sprowadzone na targ zwierzęta pochodziły z powiatów zachodniej części kraju. W porównaniu z cenami z poprzedniego tygodnia, były tańsze tylko woły trzeciej jakości o 10 koron i buhaje trzeciej jakości o 12 koron na 100 kilogramów żywej wagi, inne gatunki bydła rogatego utrzymały się w cenie z poprzedniego tygodnia. Natomiast podrożały cielęta o 10 koron na 100 kilogramów żywej wagi i nierogacizna o 10 koron na 100 kilogramów bitej wagi. Jako niesprzedane odprowadzono z targowicy 19 sztuk bydła, przeważnie hodowlanego, 5 cieląt i 17 sztuk nierogacizny.

Spis zapasów materyałów tkackich. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie spisu zapasów wełnianych i półwełnianych materyałów tkackich i pończoszkowych, towarów z tych materyałów konfekcyonowanych, towarów pończoszkowych i kołder. Dalej następuje ogłoszenie rozporządzenia w sprawie czasowego zniesienia cła na chmiel.

Nowe ceny maksymalne na Węgrzech. Budapeszteński organ rządowy ogłasza rozporządzenie nowych cen maksymalnych dla kukurudzy, fasoli, grochu i soczewicy ze zbiorów roku 1916, a mianowicie: kukurudza w sierpniu i wrześniu b. r. K. 22.50 i stopniowo dochodzi do K. 28.90, w maju 1917, względnie za ziarnistą K. 30 do K. 34. W tym samym czasie cinquantyna K. 24.75 do K. 31.45, ziarnista K. 33 do K. 37. Fasola K. 56. Groch i soczewica K. 66. — Ceny za 100 klgr. — Ceny maksymalne nie odnoszą się do towarów importowanych z zagranicy lub pochodzących ze zbiorów dawniejszych.

Prawica dumy za pokojem?

Sofia. (Tel. pryw.) Pisma bułgarskie donoszą, iż 150 członków prawicy rosyjskiej Dumy wniosło do rządu petycyę, która kończy się następującym ustępem: „Zastanawialiśmy się długo nad celowością obecnej wojny i nie możemy powiedzieć, iżby lud życzył sobie dalszego prowadzenia wojny. Nie jesteśmy znużeni, jednak poprzedniego entuzyazmu już niema. Dalecy jesteśmy od tego, by spełnić życzenie Niemiec, jednak nie odrzucamy możliwości przyjaznego porozumienia się, skoro ono okaże się koniecznem. Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie z powodu ekonomicznego położenia coraz bardziej uprawia się. Jeśli nie ma nadziei na prawdopodobne lub pewne zwycięstwo, wówczas jest obowiązkiem mężów stanu nie wystawiać cierpliwości ludu na dalszą ciężką próbę.

Nowa rosyjska ofenzywa?

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Kreuzzeitung“ donosi, włoska aj. tel. otrzymuje wiadomość, iż Rosyanie czynią przygotowania do nowej ofenzywy, która nastąpi wówczas, gdy odwilż przeminie.

Obecny czas wyzyskują Rosyanie ogromnie intensywnie, sprowadzając nowe wojska, amunicyę i materyał wojenny, by ze zmianą pogody rozpocząć ofenzywę.

Pod Verdun.

Berno. (Tel. pryw.) Paryski korespondent włoskiego „Secola“ donosi swemu dziennikowi o położeniu pod Verdun: Trzeba powiedzieć, że walki, które określa się naogół jako „bitwę pod Verdun“ w rzeczywistości nie są niczem innem, jak tylko szeregiem wymuszonych przez Niemców, odosobnionych walk, które mają jedynie na celu odebrać nieprzyjacielowi wszelką możliwość inicyatywy. Jest to więc ta sama taktyka, którą na wszystkich innych punktach frontu europejskiego stosują Niemcy na wielką skalę. Tak też należy osądzać ostatnie wydarzenia pod Verdun. Użyte obecnie między Avocourt a Cumieres przez Niemców wojska są znacznie liczniejsze niż przed dwoma miesiącami między Brabant a Ornes. Po szeregu mniej lub więcej gwałtownych wysiłków powtórzyli obecnie Niemcy swą próbę. Musieliby oni jednak, aby wziąć Verdun, zdobyć się na wielki wysiłek, wszelako sam fakt zmuszenia Francuzów do wycofania się, nie pociągnie za sobą żadnych rozpaczliwych skutków, gdyż Francuzi po wycofaniu się na drugą linię, mogliby jeszcze Niemcom stawić gwałtowny opór.

Nota Havasa.

Genewa. (Tel. pryw.) Osobliwą niedzielną niespodziankę zgotowała francuskiej publiczności nota Havasa z dn. 16 b. m. Według niej francuskie kierownictwo armii uważa od teraz za główną pozycyę, linię biegnącą przez następujące punkty: Las Hesse, Esnes, wyżyna 304, las Bourrus, fort Marre. Wszystkie stanowiska francuskie na północ od tej linii, wyjąwszy wyżyny 304, uważane są za przedpola wymienionej linii obronnej. Wbrew przedstawieniom sprawozdań z niemieckiej głównej kwatery, które przypisują gen. Petain zamiary ofenzywne, zapewnia nota Havasa z naciskiem, że gen. Petain nie da się zmusić do ataków dopóty, dopóki nie będzie je uważał za wskazane.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pr.) Komunikat francuski z dn. 15. b. m. godz. 11 wieczorem: W Argonach ostrzeliwaliśmy drogi w okolicy Montfaucon, na których odbywały się przesunięcia wojsk. Na zachód od Mozy w lesie Caurettes i w obszarze Esnes. Na wschód ostrzeliwał przeciwnik gwałtownie nasze stanowiska od Mozy obustronna działalność artyleryi w odcinku Douaumont i na południowy zachód od lasu Haudremont. W Woevre upłynął dzień stosunkowo spokojnie.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 16. kwietnia, godz. 3 popołudniu. W ciągu nocy trwała w dalszym ciągu walka artyleryi na lewym brzegu Mozy w odcinku Avacourt—las Caurette. Na prawym brzegu Mozy wykonaliśmy wczoraj wieczór żywy atak na niemieckie stanowiska na południe od Douaumont. Przedsięwzięcie powiodło się w zupełności, pozwalając nam obsadzić kilka nieprzyjacielskich okopów i wziąć 200 jeńców, w tem 2 oficerów. Na równinie Woevre ostrzeliwali Niemcy z przerwami naszą pierwszą linię. Na reszcie frontu poza zwykłym ogniem działowym nie zaszło nic istotnego.

Komunikat z dnia 16. kwietnia 11 godz. w nocy. Na lewym brzegu Mozy nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie nasze stanowiska koło lasu pod Avocourt i na wyżynie 304.

Na prawym brzegu Mozy działalność obu artyleryi w okolicy Douaumont, w Woevre i w odcinkach Moulainville, Haudiomont i Eparges.

Zapowiedź przemocy.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi z Aten: Należy się liczyć z faktem, iż czwórporozumienie przemocą opanuje linię Patras—Larissa—Ateny, aby w ten sposób owładnąć sytuacyą i rząd grecki zmusić do dymisyi.

Podróż greckiego następcy tronu do Berlina.

Zurych. (Tel. pryw.) W podróży do Berlina, przybył grecki następca tronu do Zurychu.

Opróżnienie wschodniej Macedonii?

Ateny. (Tel. pryw.) „Nea Hellos“ donosi z Salonik, iż wojska greckie otrzymały polecenie wycofania się ze wschodniej Macedonii.

Komunikat francuski z Bałkanu.

Wiedeń. (B. kor.) Od dn. 1 do 15 b. m. nie wydarzyło się na granicy greckiej nic ważniejszego, jedynie obustronna działalność artyleryi i patroli wywiadowczych była dość znaczna. Na skutek tego rozwinęło się kilka małych starć koło Pataros, Sedgheli, Reseli i na południowy wschód od Dojranu, gdzie odparty został silny niemiecki oddział wywiadowczy.

Dnia 5, 6 i 7 bm. rzuciły nieprzyjacielskie latawce bomby na Karasouli i Serigel, bez zrządzenia szkód. W nocy na 13 b. m. obrzuciła jedna z naszych eskader lotniczych niemieckie urządzenia wojskowe w Gewgheli bombami. Dnia 13 b. m. eskadra nasza złożona z 23 aparatów rzuciła pociski na nieprzyjacielski obóz i baterye koło Podgoricy.

Osobliwa cenzura.

Saloniki. (B. kor.) Generał Sarrail po uprzedniem zawiadomieniu prefekta miasta kazał obsadzić redakcyę dziennika „Nea Halicea“, ponieważ dziennik ten mimo przestróg zamieszczał wiadomości o wojskach francuskich, których ogłaszanie było sprzeczne z interesem armii francuskiej.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dnia 14. kwietnia. W odcinku Adamello zaatakowały dnia 11. bm. nasze oddziały mimo gwałtownej burzy stanowiska nieprzyjacielskie na grzebieniu skalnym Lobbia Alta i Dosson di Genova, które się wznoszą na lodowcach na wysokości 3300 m. Wieczorem dnia 12. bm. stanowiska te zostały w zupełności zajęte i umocnione. Wzięliśmy 31 jeńców, w tem jednego oficera i jeden karabin maszynowy.

Zwykła działalność artyleryi w Trentino, w Karyntyi i dolinie górnej Felli.

W kotlinie Fliczu ponowił nieprzyjaciel w nocy na 13. bm. atak na nasze stanowiska koło Rawnilac, został jednak odrzucony. Na Mrzlim Vrehu (Krn) rozpoczęty wczoraj rano przez nieprzyjaciela atak trwał ze zmiennem szczęściem przez cały dzień. Ostatecznie wieczór odparliśmy nieprzyjaciela z wydzieranych sobie nawzajem rowów. Na wyżynach na północny zachód od Gorycyi i na wyżynie Krasu panował względny spokój.

Niemiecko-rumuński układ.

Bukareszt. (B. kor.) Oficyalny „Vitterul“ ogłasza następującą treść układu gospodarczego między państwami centralnemi a Rumunią.

Celem usunięcia trudności, jakie z powodu wojny wyłoniły się w stosunkach gospodarczych między Niemcami a Rumunią, zawarty został między obu państwami układ, według którego oba wspomniane państwa zezwalają w granicach możliwości na wywóz tych towarów, których nie potrzebują i ułatwiają sobie wzajemnie przewóz towarów. Kompensacye zostały zniesione.

Szczegóły układu są następujące: Centralna rumuńska komisya wywozowa urządza w Berlinie osobne biuro, które pracuje wspólnie z niem. Central. Tow. zakupowem. To ostatnie zaś towarzystwo urządza swe biuro w Bukareszcie, gdzie pozostaje w kontakcie z komisyą rumuńską.

Manipulacya wywozowa polega na tem, iż kupcy kupują towary wprost u dostawców, a następnie zwracają się do wspomnianych wyżej instytucyj, o uzyskanie zezwolenia na wywóz. Obie instytucye komunikują sobie wzajemnie wykazy towarów, które mogą być wywiezione.

Celem ułatwienia wywozu zaprowadzony zostanie od dn. 1 maja między Niemcami i Rumunią w porozumieniu z kolejami austyackiemi i węgierskiemi osobny ruch kolejowy. Wysyłanie i rozdział towarów tudzież załatwianie formalności cłowych, jest rzeczą obu wspomnianych instytucyj.

Materyał wojenny nie jest przedmiotem niniejszego układu.

Na naradzie, jaka się odbyła między przedstawicielami rumuńskich i niemieckich zarządów kolejowych, postanowiono, iż codziennie przybywać będzie do Rumunii przez Predeal 35—40 wagonów kolejowych z niemieckimi towarami, które to wagony odejdą z powrotem naładowane towarami rumuńskimi, wyjąwszy zboże. Towary niemieckie przeznaczone do Rumunii będą koncentrowane w Raciborzu, Pirnie i Regensburgu.

Rozłam w stronnictwie Filipescu.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Steagul“ donosi: Dwudziestu trzech członków stronnictwa, którego głową jest Filipescu, zgłosiło swe wystąpienie z jego grupy i zwróciło się do Marghilomana, przeciwnika entente, z prośbą o przyjęcie ich do jego stronnictwa.

(Jak wiadomo, przed kilku miesiącami dokonał się rozłam w stronnictwie Marghilomana, zwolennika neutralności, przyczem znaczna część członków utworzyła pod wodzą Filipescu osobną grupę, sprzyjającą entencie. Przyp. Red.).

Niemcy a Ameryka.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W tutejszych kołach dyplomatycznych uważa się wiadomość, jakoby Wilson zamierzał w sprawie łodzi podwodnych wystosować do Niemiec ultimatum lub jakąkolwiek terminową notę, za nieprawdopodobną. Przypuszcza się natomiast, iż rząd amerykański na ostatnią notę odpowie i przytoczywszy szereg punktów spornych, zażąda wyjaśnienia.

Haga. (Tel. pryw.) Londyński „Times“ donosi, iż w ostatnich dniach zmieniła się w stosunku do Niemiec opinia nawet Stanów Zachodnich i że tamtejsza prasa stawia pytanie, czy nie należałoby zamiast słów odpowiedzieć czynami.

Podatek od zysków wojennych.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jutro pojawi się w „Wiener Zeitung“ cesarskie rozporządzenie wprowadzające w życie podatek, od zysków wojennych. Podatek ten wynosi: u osób prywatnych od każdych zaczętych lub pełnych 10.000 K dodatkowego zysku (des Mehreinkommens) 5%; od dalszych zaczętych lub pełnych 10.000 K 10%; od dalszych 20.000 K 15%; od dalszych 20.000 K 20%; od dalszych 20.000 25%; od dalszych 20.000 30%; od dalszych 20.000 K 35%; od dalszych 20.000 K 40%; od zysku powyżej 500.000 K 45%.

Podatek od zysków towarzystw krajowych przedstawia się w następujący sposób: Za tę część dodatkowego zysku, która nie przekracza 5% kapitału zakładowego 10%; za zysk od 5 do 10% kapitału zakładowego 15%; za każde następne zaczęte lub pełne 5% zysku podatek 5% aż do najwyższego wymiaru 35%.

Podatek towarzystw zagranicznych wynosi: przy dochodach do 200.000 K 20%; do 400.000 K 25%; do 700.000 K 30%; do miliona K 35%; ponad milion 40%.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 18. kwietnia 1916.)

Tyfus plamisty.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędowo donoszą: Od 2. do 8. kwietnia stwierdzono w Galicyi 419 wypadków tyfusu plamistego w 27 powiatach (75 gminach), na Bukowinie 12 wypadków w 3 powiatach (3 gminach) wszystkie wśród ludności miejscowej, zaś w innych koronnych krajach 146 wypadków, wszystkie wśród ludności przybyłej z Galicyi i wśród jeńców wojennych, z wyjątkiem jednego wypadku w Dalmacyi u tamtejszego mieszkańca. W Choceniu zachorował lekarz w obozie ludności galicyjskiej.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Położenie niezmienione. Front kaukazki: W odcinku doliny Czoruch i na lewem skrzydle miejscowe walki. Zresztą położenie niezmienione.

„Glendon“.

Londyn. (B. kor.) Norweski parowiec „Glendon“ został przez strzały armatnie zatopiony.

„Nr. 24“.

Paryż. (B. kor.) „Temps“ donosi, że barka rybacka „Nr. 24“ z Trouville została zatopiona przez niemiecką łódź podwodną strzałami armatniemi.

✝

Dr KAZIMIERZ BEREŻYŃSKI

literat,

przeżywszy lat 28. zasnął w Panu dnia 17-go b. m. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się jutro we środę o godz. 5-tej popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w moim żalu po stracie ś. p. męża, składam serdeczne podziękowanie.

Marya Rzymkowska.

BANK PRZEMYSŁOWY DLA KRÓL. GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

Zakład Centralny we Lwowie ul. Trzeciego Maja 9.

FILIE: w **Krakowie**, Rynek gł. róg ul. Szewskiej i w **Drohobyczu**.
EKSPOZYTURY: w **Wiedniu i Borysławiu** — jako oficyalne miejsce subskrypcyjne przyjmuje

Zgłoszenia subskrypcyjne na

IV. austryacką pożyczkę wojenną

(w formie $5\frac{1}{2}\%$ 40-letniej renty i $5\frac{1}{2}\%$ 7-letnich państw. bonów kasowych)

na oryginalnych warunkach prospektu. Udziela najdokładniejszych informacyi i dotyczących wskazówek oraz wysyła na żądanie prospekty i formularze zgłoszenia.

BRACIA BORGER

właściciele winnicy **Sárospatak**

polecają na święta, wina mszalne po 1·60 Kor., Hegealskie od 1·80 Kor. Szamorodnery stare od 2·60 Kor., Tokajskie od 3·50 Kor. począwszy i czerwone kuracyjne po 2 Kor. liter 407

ZARZĄD DÓBR ŻMIGRÓD

POSZUKUJE KONTROLORA LASOWEGO

Zgłoszenia tylko pisemne wraz z odpisem świadectw proszę wnosić pod adresem: ZARZĄDU DÓBR POCZTA ŻMIGRÓD. 521

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

„PRZEŁOM“

KRAJOWA FABRYKA PARASOLI I PARASOLEK

Wybór tanich parasoli i parasolek.
Wszelkie naprawy tanio i trwale. 532

Sprzedaż ulica Michałowskiego l. 14, II piętro, i w magazynie firmy Ostaszewski & Mayer, Rynek.

Czeskie Towarzystwo ziemian

DLA KUPNA I SPRZEDAŻY

BYDŁA

w Pradze II. Vaclavske nam. l. 64 „Parlament“, 506

poleca: młode bydło rozpłodowe, cielne i dojne krowy, jak również woły pociągowe.

Kolekcye bydła dla chowu z gwarancyą czystej rasy.

Kupna majętności

przeważnie leśnej o obszarze kilkutysięcy morgów oraz folwarku rolnego o obszarze 300 morgow poszukuje Rada Rolna Spółka z ogr. odp. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod adresem **Sekretaryat Rady Rolnej w Mikulicach p. Kańczuga.** 509

WILLA

z kawałkiem pola w ślicznej zdrowej okolicy górskiej w Rabie Wyżnej tuż obok stacyi kolejowej, 6 km. od Rabki, dobra sposobność dla letników, niedrogo do sprzedania. Wiadomość na miejscu u Rozalii Majchrak w Rabie Wyżnej, stacya kolejowa. 576

KRAJOWA KERAMICZNA

STACYA DOŚWIADCZALNA

WE LWOWIE UL. DOMSA L. 2.

bada obecnie jak przed wojną

GLINY I PIASKI

czy one są przydatne do wyrobu cegieł, dachówek, rurek drenowych, pieców kaflowych lub innych wyrobów z gliny.

Na żądanie wysyła Stacya keramiczna bezpłatnie dotyczącą instrukcyę i kwestyonaryusz. 554

AGRONOMA

względnie adjunkta gospodarczego potrzeba zaraz. Wymagana niższa lub średnia szkoła rolnicza. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd Dóbr XX. Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów. 555

Najnowsze pisma z modami.

na sezon wiosenny Favorit z przesyłką 1·20 Kor., Elite z przesyłką 3·20 Kor., Wiener Mode Album 3·20 Kor., Schoene Wienerin —·70 wysyła po nadesłaniu należytości lub za zaliczką

Księgarnia D. E. Friedleina — Kraków. Rynek 17.

Przyjmyje się również prenumeratę na inne pisma z modami. 573

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych**, a także płócien śląskich jest dla każdego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki probek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna
FRANC SCHMIDTA 557
KARNIÓW, a/4 Śląsk Austr.

Zdolny administrator

rutynowany gospodarz, w starszym wieku; obeznany z przemysłem i handlem rolnym, wolny od wojska, poszukuje posady na wsi. Zgłoszenia listowne do Administracyi pod literami M. K. 120. 567

PRZY KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

(KRAKÓW, RYNEK 23)

otwarty został 533

SKŁAD NUT

zaopatrzony

w wydawnictwa warszawskie, Universal Edition, Petersa, Litolffa i inne tanie wydania. Przyjmuje zajmówienia i uskuteczna w najkrótszym czasie. Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowym.

W Rabce zostanie otwarty 20 kwietnia Pensyonat leczniczy dla dzieci i młodzierzy. Zarząd Pensyonatu zapewnia troskliwą opiekę, staranne przeprowadzenie leczenia, odżywianie zdrowe, obfite. Kuchnia mięsna, tylko na żądanie rodziców lub lekarza ordynującego dyeta jarska. Gry, zabawy, śpiewy chóralne, rysunki, zajęcia ręczne, w razie potrzeby nauka. Gimnastyka lecznicza na miejscu. Adres: Julia B. Dobrowolska, Rabka, Willa Maciejówka lub S. Sieńkowska, Zakopane Willa Jasna. 541

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 27 października 1915 L. 25888 rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na odbudowę rzym. kat. kościoła parafialnego w Gorlicah, zniszczonego wskutek wypadków wojennych.

Odbudowa kościoła, obejmująca roboty demolacyjne, murarskie, ciesielskie i blacharskie, oddaną zostanie do wykonania w drodze rozprawy ofertowej według cen jednostkowych w sumarycznem zestawieniu zawartych.

Przy oddaniu, wykonaniu, i kolaudacyi tych robót, jak też przy wypłacie należytości przedsiębiorcom, będą zastosowane analogiczne przepisy, obowiązujące przy budowach rządowych, a ze względu na jakość i rozmiar tych robót, będą te roboty wykonane pod dozorem technika państwowego.

Rozprawę ofertową wyznacza się na dzień 1 maja 1916 godzina 12 w południe.

Ubiegający się o tę budowę, winni oferty swoje złożyć w przepisanym terminie w oddziale technicznym c. k. Starostwa w Gorlicach dołączając do nich potwierdzenie kasy depozytu sądowego w Gorlicach na złożone tamże wadyum w kwocie 5.000 koron, które należy złożyć w gotówce lub papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo.

Plany, opis techniczny, oraz ogólne i szczegółowe warunki budowy przeglądnąć można w oddziale technicznym c. k. Starostwa w Gorlicach.

Gorlice dnia 14 kwietnia 1916.

C. k. Radca Namiestnictwa i starosta w Gorlicach
Mitrenka

Spółka kredytowa i handlowa w Przeworsku

SPRZEDA

natychmiast

50 q śliwek suszonych, czeskich wagon marmolady 4-ro owocowej, szwajcarskiej, znaczniejszą ilość powideł oraz jeden milion dachówki najlepszej morawskiej. 482

NAWOZY SZTUCZNE

mianowicie:

tomasynę, sól potasową, kainit stassfurcki i superfosfaty dotarcza

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika 1. 301

Oferty przesyła się na żądanie odwrotnie.

Dokładne mapy
walk we Francyi

w cenach K. 1·40, 1·70, 2·50, 3·20 wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **Księgarnia D. E. Friedleina. Kraków, Rynek gł. 17.** Dokładny spis na żądanie bezpłatnie. 574

Nowość z północnych Chin

(z Mongolii)

OLBRZYMIA

FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatuki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolą można już w kwietniu sadzić, — rodzi przeszło bardzo wcześnie soczyste strączki.**

1 Porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:

Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss

MANHEIM. 239

EKONOMA

kawalera poszukuje Zarząd dóbr Rudka ad Sieniawa. 548

SIEROTY PO LEGIONISTACH

przyjmą za swoje i zajmą się sumiennem wychowaniem tychże uczciwe rodziny.

Obecnie są poszukiwane

3 dziewczynki w wieku od 10—13 lat, 1 dziewczynka od 8 10 lat, 1 dziewczynka od 6—8 lat, 2 chłopczyków od 10 lat. — Pisemne zgłoszenia z podaniem wszelkich odnośnych danych przyjmuje Administacya »Głosu Narodu« pod »Sieroty« i zajmie się rozmieszczeniem w miarę zgłoszeń. 404

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka